Nr. 131. We Lwowie, Niedziela dnia 7. Czerwca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Niedz.)
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 7. czerwca.

(*Pester Lloyd* i Węgry a stanowisko sprawy polskiej i nadchodząca uroczystość polska w Zurychu.)

W dniach ostatnich mieliśmy sposobność mówić o nieszczęśliwych skutkach, jakie przyniosły agitacje Moskwy dla obłąkanych ofiar intryg i dążeń moskiewskich. Dla nas agitacje te miały chociaż to jedno dobre następstwo, że zwróciły uwagę świata na sprawę naszą. Im silniej zaś czuje się nieustalenie stosunków międzynarodowych i niebezpieczeństwa, wynikające ze zbyt dotkliwej sprzeczności interesów i dążeń chwili obecnej, tem żywiej uwaga publiczna zajmuje się wspomnieniem Polski i jej przyszłością.

Zastanawiając się nad niedorzecznością pogłosek, tyczących się rewolucyjnych ruchów polskich, *Pester Lloyd* przychodzi do uwag i wniosków, niezmiernie dla nas interesujących. Powiada on, że wszelkie pomawianie Polaków, a choćby nawet wychodźtwa polskiego, o ruchy niewczesne, rozbijają się o poczucie tej oczywistej dla wszystkich prawdy, że obecnie Polacy spodziewać się mogą więcej pożytku z naturalnego rozwoju polityki europejskiej, niż z własnego, gwałtownego zrywania się; że wychodźcy polscy dążą do wznowienia walki, lecz przykład Węgier i smutne następstwa ostatniego powstania dostatecznie ich oświecają, jaka być powinna ich przyszła droga.

„System państw europejskich, pisze *Pest. Lloyd*, opiera się obecnie tylko na materjalnej sile i pozbył się wszelkiej prawnej podstawy. Uśmierzono rewolucje ludów, a z pośrodka mas ludowych rewolucja schroniła się pod baldachim monarszy, i dziś mianowicie obrała sobie siedlisko w gabinetach berlińskim i petersburgskim. Od góry dziś prowadzi się walka przeciw wszystkiemu co wyrobiły dzieje, prowadzi się zaś nie w imię idei, nie przy pomocy zasad, lecz armatami. Ludy nie mogą cierpieć długo najstraszniejszego ze wszystkich rewolucyjnych okresów, w którym żyjemy, i który niema sobie równego w historji świata.“

„Perjod wycieńczania sił uzbrojeniami musi się skończyć, proces odtworzenia nowej Europy musi przyjść do stanu, w którym pokój znajdzie trwałe rękojmie. Dla systemu państw europejskich muszą być stworzone prawne podstawy, odpowiadające grupowaniu się rzeczywistych czynników politycznych, nie zaś oparte na gwałtownem gnieceniu tych czynników. Jednym z takich czynników jest bezsprzecznie Polska, a przy restauracji europejskiej nie może być ona pominiętą... Bez rozwiązania sprawy polskiej przywrócenie normalnego stanu w Europie jest niepodobne, jak z drugiej znowu strony rozwiązanie sprawy polskiej staje się jedynie możliwem przy związku z innemi kwestjami europejskiemi!“

Mówiąc o dążnościach Polaków do uprzytomnienia sprawy polskiej umysłom obecnego pokolenia i o gwałtownem i spiesznem tępieniu polskości przez Moskwę, jako o symptomatach zbliżającego się przesilenia, *Pester Lloyd* dodaje: „..... Ostatnią nadzieją Polaków są obecnie Galicja i Austrja, i to samo wystarcza już, aby zrozumieć, że Polacy nie mogą dążyć do wzniecenia niepokojów w Galicji, któreby mogły prowadzić do zabrania tej prowincji przez Moskwę. Nie mają oni żadnej przyczyny przyspieszać przesilenia, i te same przyczyny, które do nas za pokojem przemawiają, przemawiają i do Polaków i muszą kierować ich czynnościami. Życzą oni sobie wzmocnienia monarchii austrjackiej, życzą sobie, aby miała ona dosyć czasu ugruntować się, bo bez silnej Austrji i Węgier niepodobna rozwiązać zadawalniająco sprawę polską.“

Pester Lloyd kończy swój artykuł przypomnieniem, że w sierpniu zbliża się termin odsłonięcia pomnika polskiego na brzegach Zurychskiego jeziora, pomnika walk narodowych za wolność i niepodległość, świadczącego o wiecznie trwałem życiu Polski. *Pester Lloyd* na dzień odsłonięcia pomnika zapowiada pielgrzymkę przyjaciół prawa i wolności ze wszystkich krajów: „Pomiędzy ludami wzmocni się poczucie, że toczy się sprawa o wielką zasadę, o zasadę prawa historycznego, która musi zyskać uznanie, jeźli zasada moskiewskiego caropapizmu nie ma zawładnąć Europą. Zeszłego lata, dla uczczenia tej ostatniej zasady, odbywał się kongres panslawistyczny w Moskwie. Obecnie na klasycznej ziemi wolności, w Szwajcarji, będziemy obchodzić uroczystość pierwszej zasady. Nie ulega wątpliwości, po której stronie stoją Węgrzy. — Jesteśmy przeświadczeni, że licznie znajdą się oni na obchodzie polskiej uroczystości. Ze wszystkich krajów cywilizowanego świata, poważne i znakomite osobistości oświadczyły się z chęcią przybycia; synowie Węgier, tyle od dawna okazujących współczucia dla pogwałconego prawa Polski, przybędą z pewnością na święto braterstwa przyjaciół swobody ludów.“

Chociaż głos *Pester Lloyda* nie jest tak donośny, jak głos potężnych organów opinii publicznej w ogniskach świata cywilizowanego, serdecznie wdzięczni mu jesteśmy za gorące słowa współczucia, i większą w nich widzimy podporę dla sprawy naszej, niż nawet w życzliwych oświadczeniach organów, zbliżonych do dzisiejszych kierowników losów europejskich. Polacy z Węgrami spotykają się przyjaźnie na realnym gruncie i ręka w rękę dążyć powinni do pozyskania tryumfu dla wspólnych zasad, które reprezentują, zasad nieprzedawnionego i niepokonanego prawa narodu do samodzielnego rozwoju, zasad czujnego stania na straży szlachetnych zdobyczy chrześciańskiej cywilizacji i swobody ludów. Na realnym gruncie, od pierwszej chwili, Polacy z Węgrami dążyć mogą do stworzenia rękojmi bezpieczeństwa dla drogich dóbr narodowych, i wzajem się wspierając, rozwijać szczęśliwie aż do chwili ostatecznego tryumfu, w której Europa urządzi się nanowo na podstawach prawnych, odpowiadających grupowaniu się rzeczywistych czynników politycznych świata cywilizowanego.

W innem miejscu *Pester Lloyd* wzywa rodaków swoich do nadsełania ofiar pieniężnych na wzniesienie w Szwajcarji pomnika polskiego, uwieczniającego pamięć walk naszych. Wzniesienie pomnika jest sprawą wychodźtwa polskiego, ono bowiem samo jest już najwymowniejszem przypomnieniem nieustannej walki i żywym węzłem Polski z ludami europejskiemi; lecz obowiązkiem jest kraju, aby pomnikowi temu nie brakło świetności, a współczuciu, okazanemu nam przy tej sposobności ze strony przyjaciół wolności i swobody ludów, na gorącem uznaniu ze strony narodu. Oby to święto polskie na obcej ziemi jaśniało ożywczem światłem solidarności ludów, a blask jego oby przyświecał narodowi w dzisiejszej ciemnicy, i ludzkości, pragnącej pospołu z nami wydobyć się na szeroką drogę, ku lepszej przyszłości!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Cieszyna d. 4. czerwca.

W dzisiejszych czasach Europa przybierając formę nowego ukształtowania pod godłem narodowości i wolności, powszechne odbywa przeobrażenie. Dziejowe życie dzisiejszych narodów olbrzymim krokiem dąży naprzód i zwycięzki bój toczy z dawnym porządkiem rzeczy. Na coraz naturalniejszych podstawach opiera się nowy ustrój państw europejskich, nowe i żywotne tworzą się społeczeństwa, bo podwaliny starej Europy runęły bezpowrotnie. Dzisiaj sprawa narodowości takiego nabrała znaczenia, iż się stała potęgą światowładną; ona wywołała nowe formy państwowe, ona wyrobiła nowe stosunki w życiu międzynarodowem. Życie polityczne, socjalne i narodowe szybko się rozwija, a z dawnych traktatów i układów, potarganych przez wojny i rewolucje, pozostały tylko nazwiska. Jest to czas przejściowy, czas powolnego przeobrażenia i odmłodnienia społeczeństwa europejskiego.

Ten powszechny i niezwykły ruch, to życie narodowe i polityczne wywarło i na nasz Szlązk austrjacki wpływ korzystny, i ożywczą siłą pokrzepiło otrętwiałe członki naszego polskiego społeczeństwa. Widać już od niejakiego czasu objaw żywszy polskości u nas. Kiedy w całej rozległej Słowiańszczyźnie bratnie plemiona z wiekowego snu się przebudzają, a przedewszystkiem nasi bracia Polacy w Galicji i pobratymcy Czesi tak zadziwiające czynią postępy w narodowym rozwoju, nie mogło to nie wywołać realnego i pomyślnego wpływu na suchą jałowość umysłowego otrętwienia, jaka u nas długo panowała i poniekąd panuje. Szlązacy polscy, w ciężkim i złowrogim uśpieni, letargu powoli przecierają oczy i do nowego budzą się życia. I czas już to wielki. Szlązacy w księstwie Cieszyńskiem są tak czystem plemieniem polskiego szczepu, jak Krakowiacy, Mazury, Kaszubi i Wielkopolanie. Znaczniejsze różnice, jakie pomiędzy naszą mową a piśmiennym językiem polskim zachodzą, są skutkiem długiego usunięcia się od ogólnego umysłowego ruchu polskiego. Większa szlachta, panowie zniemczeli od dawna, germanizacja sprawiła ogólną niemoc. Ale lud pozostał do dziś dnia czysto polskim. Szlachetnym usiłowaniom kilku Polaków, rodowitych Szlązaków, udało się pod wpływem korzystniejszych i sprzyjających stosunków polskie księstwo Cieszyńskie przywieść do poczucia ducha narodowego. Tym panom wszelka należy się wdzięczność i zasługa. Potem serdecznie wypada nam powitać drobną, ale drogą garstkę młodzieży naszej, która w szkołach niewspierana w swych potrzebach duchowych, w domowem zaciszu i na wszechnicy z trudem i poświeceniem wydoskonaliła się w języku ojczystym, polskim. Tak się powoli tworzyła i tworzy inteligencja polska na Szlązku, a lud, już znacznie przebudzony i oraz żyjący w dobrym stanie materjalnego dobrobytu, coraz więcej pragnie duchowych skarbów oświaty, zakupuje sobie polskie książki, czyta je i rozumie. Radością i otuchą napełniał nas ten postęp narodowego rozwoju na Szlązku. Wszystko szło u nas torem spokojnym i zgodnym. Dopiero od niejakiego czasu powstał bój jawny i otwarty.

Germanizatorowie chcą udusić młode życie nasze w zarodzie; z wściekłą natarczywością rzucili się to na zbór ewangielicki polski, chcąc ulubionego i zacnego duszpasterza, pastora dr. Otto z Cieszyna wydalić; to znowu niegodziwemi kłamstwami i oszczerstwami miotali po niemieckich gazetach liberalnych, przezywając usiłowania nasze względem wyjednania praw, przynależnych językowi polskiemu, propagandą panslawistyczną; to znowu rzucili się na *Gwiazdkę Cieszyńską*, podkopując jej byt przez wydawanie jakiegoś polsko-niemieckiego pisma w duchu niemieckim, które jednak dotąd jeszcze się nie narodziło.

Nareszcie rzucili się na gimnazjalistów naszych polskich. Donoszę wam dziś cokolwiek w sprawie ostatniej, bo rozdrażnienie umysłów u nas wielkie. *Furor teutonicus* okazał się tu w całej swej nagości.

Na gimnazjum katolickiem istnieje już od 6ciu lat grono, składające się z uczniów wyższego gimnazjum, które w celu wykształcenia się w języku ojczystym i literaturze polskiej, pod przewodnictwem i nadzorem profesora odbywa tygodniowe zebrania w gimnazjum. Tu się ćwiczą uczniowie w wymowie, w deklamacjach, wygłaszają utwory celniejszych pisarzy polskich, uczą się dziejów i literatury polskiej, wypracowują pisemne rozprawy, które wzajemnie oceniają i t. d. Dyrektor katolickiego gimnazjum p. dr. Gabryel pozwolił na te zebrania a i przepisy dyscyplinarne szkolne wyraźnie w §. 29. to nakazują. Nawet radca szkolny, p. Wilhelm odwidził te publiczne popisy naszej polskiej młodzieży. Co rok robili sobie ci uczniowie wycieczki do poblizkich wsi około Cieszyna, i tu w kółku krewnych, znajomych i zaproszonych gości urządzali majówkę, podczas której wygłaszano mowy, wiersze i spiewano. Nigdy nie sprawiało to zgorszenia, aż dopiero tego roku niemieccy profesorowie zadenuncjonowali te niewinne zabawki uczącej się młodzieży i pociągnęli ją do odpowiedzialności.

Niemcy profesorowie pogrozili wykluczeniem.

Suplent, p. Karell, przełożył jedną z tych mów, i Niemcy profesorowie ogłosili dobitniejsze i jaskrawsze miejsca z niej w niemieckiej gazecie *Silesii*, w Cieszynie wychodzącej.

Mowa wyrażała myśl, że nadziei odbudowania Polski tracić nie trzeba, że młode pokolenie ma zachować święte obowiązki względem kraju

Kronika lwowska.

(*Odpowiedź na interpelację. Którędy u nas prowadzi droga do zaszczytów obywatelskich. Wyprawa za materjałem kronikarskim. Wystawa znakomitości krajowych. Benedekowie kredytu ziemskiego. Die k. k. privilegirte Schützengesellschaft in Lemberg. Przywiezienie zwłok Grottgera. Kronika kryminalna. Neczuperowicze literaccy. Wiadomości artystyczne. Z lwowskiej Rady miejskiej.*)

Interpelowano mię temi dniami ustnie, dlaczego Kronika lwowska *Gazety* zajmuje się przeważnie polityką? Jakkolwiek interpelacja ta wydała mi się zupełnie bezzasadną, bo nie przypominam sobie, ażebym się zajmował kiedy kwestjami, bezpośrednio miasta naszego niedotyczącemi, postanowiłem jednakże uczynić wszystko, co jest w mojej mocy, ażeby się poprawić i nie dać na przyszłość powodu do podobnej interpelacji. Najprzód tedy, od trzech dni zarzuciłem zupełnie czytanie dzienników politycznych, i w skutek tego wiem tak mało o tem, co się dzieje poza rogatkami Lwowa, że mógłbym już prawie podać się o przyjęcie do Towarzystwa demokratycznego. Mając w ten sposób głowę wolną od wszelkich kombinacyj i nowin politycznych, puściłem się na wyprawę po bruku stołecznym, w celu zebrania materjałów do kroniki prawdziwie miejscowej, niepsującej nikomu humoru i niewdzierającej się w dziedzinę artykułu wstępnego lub przeglądu politycznego. Jeżeli Krakowianie nie zajmują się niczem, oprócz Krakowa, pomyślałem sobie, dlaczegożby Lwów nie miał wyłącznie zaprzątnąć umysłów i serc swoich dzieci? Dlaczegożby szczere i gorące zajmowanie się interesami jednego miasta nie miało przynosić wawrzynów tak dobrze nad Pełtwą, jak nad Wisłą? Oto, nim jeszcze wziąłem rozbrat z polityką, czytałem w *Czasie*, że krakowska Izba handlowo-przemysłowa w uznaniu zasług pana doktora Weigla, wyprawiła mu obiad na jego imieniny. Przedsięwziąłem sobie tedy, być *echt* Lwowianinem, i bronić interesów Lwowa do upadłego, jak p. Weigel bronił interesów handlowo-przemysłowo-krakowskich. I powziąwszy tak stałe przedsięwzięcie, widziałem już w duchu, jak mocno staję się popularnym we własnej mojej, najściślejszej ojczyźnie. Było to marzenie słodkie i wzniosłe zarazem. Członkowie jakiegoś towarzystwa— bodaj czy nie strzeleckiego, dawali obiad na cześć moją. Poiłem się *gratis* szampanem od p. Wojtawickiego, i krzywiłem się z rozkoszy. W moich oczach jeden z redaktorów *Dziennika Lwowskiego* przygotowywał do druku artykuł, zaczynający się od słów:

„Wczoraj, w salach Strzelnicy miejskiej, odbył się obiad na cześć wielkiego i znakomitego naszego . . . . . . i td.“ I w istocie, czułem się już tak wielkim i znakomitym, że miałem ochotę dać umieścić mój portret w— *Chochliku* i upoważnić redakcję tego pisma do napisania mojej biografii, ale wtem niestety! ocknąłem się i przypomniałem sobie, że jestem dopiero w drodze do dostąpienia wszystkich tych zaszczytów, że kto chce zostać wielkim, musi wprzód umieć czuć i uznać wielkość w drugich. Jest to właściwością wielkich umysłów i znakomitych talentów, że umieją poznać i ocenić u drugich te przymioty, któremi się sami odznaczają. Przejęty tą prawdą, zanotowałem sobie dla lepszej pamięci w pugilaresie, że p. Kornel Szlegel jest wielkim malarzem, p. Adam Miłaszewski jest wielkim dyrektorem teatru, p. Jan Szuman jest wielkim mówcą, pan Henryk Szmitt jest wielkim historykiem, a pan Wojtawicki jest znakomitym restauratorem i oraz wielce zasłużonym upiększycielem ogrodu Pojezuickiego. Teraz mam już pewność, że znajduję się na dobrej drodze, i że będę wzrastał w łasce u moich współobywateli, bo powtarzam raz jeszcze, że kto chce być wielbionym, ten musi umieć wielbić.

Każda wycieczka po Lwowie zaczyna się zwykle od placu Marjackiego, który w czasie upału odznacza się największym kurzem, a w czasie słoty najtrudniejszem do przebycia błotem. Na chodniku naprzeciw hotelów zawsze jedna i ta sama grupa ciekawych przypatruje się z jednej strony ciekawym ewolucjom fiakrów, pędzących ciągle bez najmniejszej potrzeby w koło i roztrącających przechodniów, z drugiej zaś strony, na wystawie u Jaskólskiego każdy podziwia fotografie różnych znakomitości politycznych i artystycznych. Te ostatnie, o ile są płci żeńskiej, mają głowę wdzięcznie pochyloną, jedna na prawe ramię, a drugie na lewe. Oto najważniejsze i najciekawsze spostrzeżenie, jakie można zrobić na placu Marjackim. Gdybym był malkontentem politycznym, zrobiłbym jeszcze jedno: to, że dobrze jest, iż widzimy przynajmniej fotografie naszych wielkich mężów stanu, kiedy dzieł ich nigdzie nie widzimy. Oto np. Wydział krajowy *in effigie* wystawiony jest na widok publiczny, a dzienniki nie mogły go uprosić, by uczynił to samo z wnioskami swojemi, przygotowanemi dla sejmu, co uczyniono tu na wystawie z wizerunkami szanownych jego członków. Miło jest dobremu patrjocie popatrzyć, że reprezentanci narodu mają po części wielkie wąsy i brody, a po części golą się, ale milej jeszcze byłoby mu przeczytać, co też oni uradzili *pro publico bono*? Dziś takie czasy, że każdy chciałby wścibić swoje trzy grosze — nie do skarbu publicznego, ale do rozpraw nad sprawami publicznemi. Otóż gdy sejm będzie zwołany, krótkość czasu jego posiedzeń nie pozwoli zapewne rozebrać dokładnie wszystkich wniosków, i nowe ustawy mogą wypaść tak niefortunnie, jak nieprzymierzając — niektóre dawniejsze. Oczywista rzecz, że wszystko to mówią tylko malkontenci. Spokojni i umiarkowani obywatele twierdzą przeciwnie, że wnioski, przygotowane przez Wydział krajowy, powinne zostać tajemnicą aż do dnia, kiedy będą przedłożone sejmowi. Inaczej dziennikarze i inni ludzie niepowołani mogliby sobie pozwolić wszcząć publiczną dyskusję nad temi wnioskami, co byłoby rzeczą może niemiłą dla pp. referentów. Widać, że panowie referenci Wydziału nie są tego samego zdania, bo choć dotychczas żadne pozawydziałowe oko nie sprofanowało jeszcze spojrzeniem swojem elaboratów, kryjących w sobie zaród błogiej przyszłości dla naszego kraju, ale mówią, że wnioski drukują się już i będą rozesłane posłom.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego nie jest wystawioną *in effigie* na widok obojętnych przechodniów, jak sejm królestw Galicji i Lodomerji. Natomiast ogłosiła ona drukiem swój projekt zmiany statutów Towarzystwa, i rozesłała go delegatom powiatowym, którzy w tym miesiącu mają zjechać się do Lwowa na ogólne zgromadzenie. Proszeni są przytem, ażeby raczyli przywieść z sobą nadesłane im egzemplarze projektu, bo egzemplarzy tych wydrukowano tylko tyle, ilu jest delegatów. Czy nie stało się to z obawy, by projekt nie dostał się w ręce niepowołane, i nie uległ publicznej dyskusji przed uchwaleniem? W takim razie, o zgrozo! jeden z delegatów zdradził ten ukryty plan, wypracowany przez naszych Benedeków kredytowych, i wydał swój egzemplarz w ręce redakcji *Gazety Narodowej*. Blizka przyszłość okaże, czy skutkiem tej niesłychanej w dziejach narodu i kredytu naszego zdrady, nie będzie jaka klęska à la Königgrätz, poniesiona przez dyrekcję, i czy mgła olimpijska, okrywająca nieprzebitą zasłoną gmach Ossolińskich, i przeszkadzająca Olimpijczykom widzieć jasno, co się dzieje na ziemi, wystarczy na wytłumaczenie tej klęski?

Ale oto zaszedłem dopiero na plac Marjacki, i przypatrzyłem się jednej wystawie rycin, a już zaplątałem się aż w dwie naraz kwestje, nie miejscowe, lecz polityczne i krajowe w całem tego słowa znaczeniu. Widocznie atmosfera naszego miasta ma już w sobie coś takiego, że nawet wśród kanikuły, na rozpalonym od słońca bruku, co chwila spotykamy się z kwestjami politycznemi. Niema zakątka tak cichego, do któregoby nie wcisnęła się polityka; i wstrzymywanie się od czytania dzienników politycznych nie przydało mi się na nic. Chciałem uciec na Strzelnicę, gdzie odbywa się „strzelanie królewskie“, ale i tu zajął mię, oprócz reminiscencyj narodowo-de-

i ojczyzny, że ma kształcić się i pracować dla przyszłości. Niemcy w krzyk, zrobili alarm, że w Cieszynie istnieje jakiś związek potajemny, który sobie za główny cel wytknął spolszczyć Szlązk do Odry i przyłączyć do niepodległej Polski!

Fanatyzm niemiecki w ślepej nienawiści do wszystkiego co polskie, przeszedł wszelkie granice. Profesorowie Niemcy podali mowę do prokuratora, aby wytoczyć śledztwo sądowe i wydobyć koniecznie jaką zdradę stanu. Przechodzi wszelkie pojęcie, jak ludzie, fachowo wykształceni, myślący, mogą popaść w tak głupią mistyfikację i wierzyć, iżby młodzież, która się kształci w rzeczach ojczystych, spiskowała i służyła za narzędzie jakiejś dziwnej, tajemniczej dłoni, która tu niby na Szlązku wszystkiem kieruje! Czyż mogą być głupstwo i naiwność dalej posunięte? Czyż to nie zupełnie moskiewski sposób zmyślania i przekręcania wszystkiego co polskie? Na chlubną wzmiankę zasługuje p. profesor dr. Fischer, który przy nadarzonej sposobności mocą wymowy i przekonania zwycięzko odpiera napady germanizatorów i gromi zaciekłych Niemców, że ci, jakby apopleksją tknięci umilkną i pierzchają. Nasi Niemcy, wzdychający za obcemi bogami, nie chcąc czy nie mogąc się pogodzić z polszczyzną, wszędy sieją nienawistne usposobienie, denuncjują wszystko, przez co właśnie wielką nam wyrządzają przysługę, bo pobudzają do tem żywszego i silniejszego oporu. *Fruges consumere nati!* To jest hasło zapędów germanizatorskich. Pragnęliby, aby im słodkiego snu nie przerywać. Czując jak im grunt z pod nóg się usuwa, z zapamiętałością rzucają się na każdy objaw życia polskiego, aby go przytłumić. Lecz teraz się temu stać musi koniec. Kraj na podstawie ustaw państwowych zasadniczych będzie energicznie teraz żądał należytego uwzględnienia języka krajowego polskiego. Gimnazja cieszyńskie, do których tylko mała cząstka prawdziwych Niemców uczęszcza, do dziś dnia tak silnie zapuściły zagony germanizacyjne, iż uczniowie, w domu po polsku mówiący, wychodząc z ósmej klasy w wielkiej części czytać nie umieją po polsku. Język nasz tak upośledzony i zgnębiony w tutejszych gimnazjach, że trudno sobie zrobić jasne o tem pojęcie. Dlaczegóż nie zastosowały się gimnazja do nowych rozporządzeń ustaw państwowych? Cóż znaczy przysięga, złożona przez dyrektorów i profesorów na prawa zasadnicze, kiedy ich nie wypełniają? Cóż mają znaczyć nowe prześladowania naszych gimnazjalistów, którzy prywatnie się uczyć muszą języka polskiego, czując i myśląc po polsku? Jestże to takie równouprawnienie w krajach mięszanych? Toż jest ta wolna i liberalna konstytucja?!.. Księstwo Cieszyńskie będzie żądało, aby którykolwiek przedmiot w polskim języku był wykładanym na gimnazjach; powtóre, aby dla uniknięcia na przyszłość wszelkiej nienawiści ze strony panów profesorów, każdy mający otrzymać posadę nauczycielską w Cieszynie, władał poprawnie językiem polskim, a po trzecie, ażeby ci profesorowie, którzy dotąd całkiem nie znają języka polskiego, w ciągu trzech lat dokładnie go się nauczyli.

To są nieznaczne i słuszne wymagania naszego kraju, to są żądania legalne, zgodne z duchem konstytucji. Właśnie te żądania będą kamieniem próbierczym wartości konstytucji austrjackiej. Nasz kraj, przeważnie polski, powinien być wysłuchanym, a spodziewamy się, że nasze usiłowania i przez dobrzemyślących posłów galicyjskich zostaną poparte, aby raz przecie wyjednać prawom naszym przyrodzonym uznanie, a język nasz wydobyć z tych duszących go więzów germanizacji! Nie chcemy widzieć pięknie brzmiących paragrafów na papierze, radzibyśmy je widzieć teraz w rzeczywistości!

Czynności Rady państwa.

120 posiedzenie Izby poselskiej z dnia 4. czerwca rozpoczęło się o godzinie $^3/_4$11. Przewodniczył mu Kaiserfeld; obecni byli ministrowie: Berger i Brestel.

Minister spraw wewnętrznych przedkłada do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy, dotyczącej listów zastawnych, wydawanych przez instytuta kredytowe.

Na porządku dziennym stoi dalszy ciąg rozpraw nad przedłożeniami finansowemi. Zabiera głos:

Dr. Ryger: Już w r. 1863 postawiłem wniosek, aby podwyższono podatek kuponowy, ale wtedy upadł mój wniosek. Dziś zmuszają okoliczności właśnie tych samych do podniesienia na nowo tej myśli, którzy w r. 1863 głosowali przeciwko memu wnioskowi. Gdy w r. 1859 przez wojnę włosko-francuzką wypróżniły się kasy państwa, uznano za stosowne wezwać reprezentację ludów głównie w tym celu, aby za jej pomocą zaprowadzić ład w finansach. Na pierwszej sesji nie brakło do tego pobudek ni z jednej, ani z drugiej strony, ale tak rządowi, jako też parlamentowi brakowało odwagi, aby sprawę radykalnie załatwić. Nikt nie chciał stanowczo wystąpić, i środki tymczasowe mogły tylko chwilową przynieść ulgę.

W r. 1863 przedłożył minister finansów obszerny projekt finansowy, który obejmywał jeszcze Węgry i Wenecję. Wysadzony do zbadania tego przedłożenia wydział skonstatował, że wykonanie tego projektu przyniosłoby skarbowi państwa nie więcej, jak 16,150.000 złr. Teraz bez Węgier i Wenecji i tyle nie możnaby zebrać podatków, zwłaszcza gdy sam pan minister finansów powiedział po zawarciu ugody z Węgrami, że przeciążać tutejszej ludności podatkami nie można nad miarę.

Dosięgliśmy już teraz granic możliwości w płaceniu podatków, i gdyby nam kazano jeszcze większe uiszczać ciężary, to zniszczylibyśmy zarazem i źródło tych podatków.

Wnioski większości i mniejszości różnią się między sobą tylko co do cyfr, a nie co do zasady. Chodzi tylko o to, czy mnieszy czy większy nałożyć podatek na kupony. Państwo ma prawo takie podatki na obywateli swoich nakładać, jakie są najkorzystniejsze i najłatwiej ściągać się dające. A czyż jest podatek, łatwiej ściągnąć się dający, jak potrącenie podatkowe od wartości kuponów? To jest niesłuszną rzeczą, jeżli kto nazywa to bankructwem. Państwo chce zadosyćuczynić swoim zobowiązaniom, ale ono powinno zarazem być i sprawiedliwem, powinno ciężary na wszystkich równo rozłożyć (Brawo!) Zanim przystąpimy do podwyższenia istniejących już podatków, to obłóżmy podatkiem najprzód majątki, zupełnie niemal niedotknięte dotychczas obowiązkiem podatkowania. Zaprowadźmy najprzód jednakową miarę w opodatkowaniu, a wtedy ani podatkujący, ani wierzyciele nie będą przeciążeni. (Brawo!)

Potrzeba także przedsięwziąść oszczędności w administracji i w wojskowości, ale nietylko oszczędzać pieniędzy na to co teraz jest, lecz potrzeba oszczędzać w ten sposób, aby uprościć całą machinę administracyjną. Rząd chybił tu, że nie przedłożył rachunków z dotychczasowej administracji swojej, co umożliwiłoby zrobienie podglądu na całą sprawę, a Izba chybiła, że nie działała tego z własnej inicjatywy.

Wiele dopomoże gruntowna reforma systemu podatków pośrednich i bezpośrednich. Dotychczas opiera się to wszystko na najlichszych w świecie normach, na katastrze, niezdolnym wytrzymać najlżejszej krytyki. Ale jak długo podatek kuponowy nie wyrówna wysokości podatku gruntowego, domowego i dochodowego, tak długo niesprawiedliwością byłoby myśleć o ich podwyższeniu. Kapitaliści mają takie same obowiązki obywatelskie jak inni. Dawniej 20% podatku kuponowego może byłoby wystarczyło, ale dziś już zapóźno — dziś zamało tego. Deklamacje o majątkach sierocińskich, lokowanych w papierach państwowych, są tylko pustą afektacją. Podatek kuponowy jest zupełnie w tym samym stopniu słuszny, jak i inne podatki, a czy większy lub mniejszy procent wypadnie, to już rzecz podrzędnej wagi.

Półśrodki już teraz nic nie pomogą. Jeżeli mamy finanse austrjackie rzeczywiście trwale uporządkować, to potrzeba działać stanowczo. Lecz czy w jednym roku da się od razu ład w nie wprowadzić, to inna kwestja. Mnie się zdaje, że do gruntownego rozbioru tej sprawy powinna być z łona Izby wysadzona stała komisja, mająca działać w porozumieniu z rządem.

Mende: Wtedy, kiedy p. Ryger wnosił 20% podatek kuponowy, było nasze położenie finansowe korzystniejsze, ale położenie polityczne lichsze. Wtedy niepodobna było wymagać od ludu takich ofiar. Dziś mamy stałą konstytucję, stoimy na czele państw konstytucyjnych, więc możemy dla dobra publicznego i większych wymagać wytężeń. Wśród dzisiejszych okoliczności możemy od ludu wymagać ofiar, i lud je chętnie poniesie. Rząd przedłożył projekta, które finansowo, logicznie i politycznie są uzasadnione, i tworzą organiczną całość. Celem ich jest, wszystkich jednakowo dotknąć. Dalszą ich zaletą jest, że unifikacji nie uczynią przymusową.

Na podatek kuponowy zgadzam się, ale na redukcję procentów nie przystanę nigdy. Zasada konstytucjonalizmu nie da się z tym środkiem żadną miarą pogodzić, i z tego też względu powinue być wnioski większości Wydziału odrzucone stanowczo.

O podatku kuponowym mam następującą opinię: Z prawa nakładania podatku przez państwo wypływa, że państwo ma prawo obłożenia kuponów podatkiem, i to da się nawet uzasadnić ugodą z Węgrami. Ale redukcja procentów nieda się niczem uzasadnić. Oświadczam więc, że w pierwszej linii będę głosował za wnioskami rządowemi; gdy te upadną, to powstanę co do podatku kuponowego za wnioskami mniejszości (20%). Co się zaś tyczy podatku majątkowego, to z większością, to jest, że należy go odrzucić, a pragnąłbym natomiast, aby przyjęto przedłożony dawniej przez p. Plenera, kiedy on był ministrem finansów, projekt do podatku majątkowego.

Mayer: Większość jest bez zasad, a zresztą w swojem sprawozdaniu nie uwzględniła szczegółowo siły podatkowej pojedynczych krajów. Nie można już teraz podwyższyć podatków. Uznał to dawniej już sam minister Becke, i teraźniejszy rząd także przyzna to bezwątpienią. W Niemczech północnych, państwie wzorowem pod każdym względem, wypada tylko 2.53 złr. podatków na głowę. U nas dochodzi ich cyfra 3.37 złr., pomimo żeśmy o wiele ubożsi. Co się zaś tyczy podatku kuponowego, to jest to rzeczą zupełnie obojętną, czy nazywa się on podatkiem kuponowym, czy redukcją procentów — w praktyce jest to zupełnie jedno i to samo. Zagraniczni wierzyciele Austrji już dawno są przygotowani na 3% rentę z papierów austrjackich, gdy swojskim wierzycielom zdaje się, że 17 do 20% podatku, to już najwięcej, co może być nałożonem.

Niesłychana w dziejach spraw pieniężnych jest sentymentalność, z jaką mówią tu przy podatku kuponowym o wdowach i sierotach. Wszakżeż tym sposobem wcale im się krzywdy nie robi, bo właśnie ubezpiecza im się wartość ich kapitałów.

Dalszym środkiem ulżenia finansom jest redukcja wojska. Wojsko musi być zredukowane. To jest środek radykalny. Dość popatrzyć tylko na długą listę awansowanych. Czyż nie są to pieniądze, za okno wyrzucone?

Historja powie kiedyś o działaniach parlamentu naszego w r. 1867 i 1868, że pod względem religijnym i politycznym wiele uczynił, ale pod względem ekonomicznym uczynił nadzwyczajnie mało. Jeźli tego nie uczynimy, to rzuci to znaczny cień na nasze czynności.

Br. Beust: Jako zastępcy znakomitej Izby handlowej, niech mi wolno będzie wypowiedzieć kilka słów. Wnioski większości mogłyby może szkodliwemi być dla interesów handlu i przemysłu.

Jako minister spraw wewnętrznych pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownych panów na stosunki nasze z zagranicą, a mianowicie na trudności zawarcia tam w przyszłości jakiejkolwiek pożyczki. A zanadto bezwzględne traktowanie mogłoby w przyszłości stać się kiedyś powodem wielkich trudności w tym względzie. Upraszam panów, nie utrudniajcie mi sprawowania moich trudnych obowiązków, a to rozumie się że nie ze względu na mnie, ale ze względu na szkodliwe skutki, jakieby z tego wyniknąć mogły dla naszych interesów społecznych i państwowych.

Dienstl: Większość chce nas zmusić, ybyśmy na wierzycieli państwa większe ciężara włożyli, niż tego wymaga potrzeba. Przy tem należy jak najostrożniej postępować, i tylko do tej wysokości podnosić podatek kuponowy, jak jest niezbędna potrzeba. Mogę przypuścić z niejaką pewnością, że wszystkie niemal papiery państwowe, które się znajdują wewnątrz państwa, są w ręku Niemców. Procenta od nich wynoszą 60 milionów, a odliczywszy od tego 25%, okaże się 15 milionów. Więc zawsze jeszcze 11 milionów musieliby opłacać obywatele tej połowy monarchii.

Po długiem radzeniu nie wymyślił Wydział nic więcej, jak tylko redukcję procentów. Jak resztę niedoboru pokryć, o tem nie pomyślano. Przy zawieraniu ugody z Węgrami mówiono o porozumieniu w sprawie redukcji procentów, i wszyscy mowcy orzekli wtedy, że potrzeba zapłacić, co zapłacić można, bo wymaga tego honor i godność Austrji. Dla zadośćuczynienia zasadzie, że wielkie majątki powinne być pociągnięte do ponoszenia ciężarów publicznych, wniesiono projekt podatku majątkowego. A proponując redukcję procentów, zdaje się większość Wydziału uznawać zasadę, że Przedlitawia nie ma obowiązku dotrzymać tego, do czego się zobowiązała.

Reprezentacji państwa bynajmniej nie przysłuża prawo uznawania długów państwa lub nie. Ma ona bowiem obowiązek obmyślać takie środki pokrycia ich. Potrzeba utrzymać równowagę między obowiązkiem płacenia a wolą za dośćuczynienia twardym zobowiązaniom. Cieszono się na chwilę, kiedy zajaśnieje nad Austrją wolność — a pierwszym owocem tej wolności miałaby być redukcja procentów. Nie godzi się w chwili rozkwitu swobody naszej uchwalać podobny środek, który nawet w epoce zawieszenia konstytucji wydałby się był za zanadto bezwzględnym.

Gross (z Czech). Najtrudniejszą kwestją jest załatwienie spraw pieniężnych. Jest to nieustające utrapienie Austrji. Nie pytano się zkąd wziąść pieniędzy, tylko byle było co wydać. Robiono długi dokąd się dało, potem ogłoszono bankructwo, aby znów nowe zaciągać długi. Taki system gospodarowania musi się wreszcie skończyć kiedyś. Potrzeba więc przedewszystkiem postawić pytanie, czy w ogóle można jeszcze Austrję uchronić od bankructwa. Jeżeli tak, to wypada znów mieć na oku dwie okoliczności: oszczędność i jednakowy wymiar podatku. Jak długo nasi ministrowie teraźniejsi byli deputowanymi, tak długo mówili o oszczędności, więc szkoda, że nie wywierają oni wpływu na budżet wojskowy. Delegacje zanadto okazały się hojnemi w tym względzie. Gdzie oszczędność nie wystarcza, tam potrzeba dołożyć podatkami, więc nic dziwnego, że rząd powziął plan podatku majątkowego. Bardzoby mi to przykro było, gdyby odrzucono podatek majątkowy, bo on najwięcej oszczędza jeszcze ubogich.

Papierów państwowych więcej nie można już obciążać. Podatku gruntowego nie możnaby już wprost podwyższyć.

P. Gross zakończa mowę swoją kilku drastycznemi przykładami dobroci pomysłu zaprowadzenia podatku majątkowego.

Koniec posiedzenia o godz. 3ej.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Według nowego projektu organizacji wojskowej, od obowiązku służby wojskowej mogą być uwolnieni czasowo: 1) jedynak, mający ojca niezdolnego do pracy lub matkę wdowę; 2) jedynak, niemający ojca, tylko dziada niezdatnego do pracy lub babkę wdowę; 3) członek rodzeństwa, zupełnie osierociałego. Podobnież może być czasowo uwolniony każdy, czyj jedyny brat lub inni bracia służą w linii albo rezerwie, liczy mniej jak 18 lat lub jako kaleka jest niezdatny do pracy. Przy uwolnieniach czasowych rozstrzyga komisja asenterunkowa, przeciw wyrokowi której można odwołać się w ostatniej instancji do ministerstwa obrony krajowej.

Niemcy. Niedawno doniósł był jeden z niemieckich dzienników, że Bawarja czyniąc zadość woli Francji, przestała uzbrajać twierdzę Landau, przeciwko czemu miały wystąpić Prusy, ze względn bezpieczeństwa granic. Z Mnichowa donoszą teraz urzędownie, że Bawarja nie myślała nigdy o zawieszeniu robót w twierdzy Landau, Prusy zatem nie mogły interweniować w tej sprawie. Oddawna już nie mówiono o kwestji północnoszlezwickiej. O jej teraźniejszym stanie pisze z Berlina jakiś półurzędowy korespondent do kilku niemieckich dzienników temi słowy: „Niedawno mówiły zagraniczne dzienniki, że kanclerz związkowy, Bismark, pragnąc zaprowadzić ład w sprawie szlezwickiej, postanowił wysłać ultimatum do Kopenhagi. O tem nie można mówić na serjo. Żadne z europejskich mocarstw nie troszczy się sprawą szlezwicką. Aby Niemcy miały stracić, tego nikt nie przypuszcza, bo zresztą Niemcy mają wszelkie prawo domagać się pozostawienia przy nich tej północnej prowincji. Artykuł 5. pokoju pragskiego zawdzięcza swą nieszczęśliwą osnowę gorliwości dyplomacji francuzkiej, którą potrzeba było szanować, gdyż Prusy nie mogły w r. 1866, prócz Austrji i większości państw niemieckich, obrażać także i Francji. Od tego jednak czasu gabinet paryzki znacznie się uspokoił, a zrobiwszy zeszłego roku fiasko ze swemi interwencyjnemi zamiarami, sam dziś nie przykłada zbyt wielkiej wagi do art. 5. traktatu pragskiego. Wprawdzie rokowania z Danią ustały, lecz do wysłania ultimatum niema jeszcze należytych powodów.“ Powtórzyliśmy te uwagi, gdyż one charakteryzują politykę pruską. Czy dwór paryzki przykłada w rzeczy samej tak mało wagi do art. 5. traktatu pragskiego, o tem pouczy nas przyszłość.

Port w Kiel Prusacy uzbrajają z całym pospiechem. Niedawno nadeszły tam 72funtowe działa, a teraz rząd wysyła 96funtowe. Na brzegach holsztyńskich staną dwie fortyfikacje, aby

mokratycznych, wielki afisz, z którego dowiedziałem się, iż *„Die k. k. privilegirte Schützengesellschaft in Lemberg veranstaltet am ..ten d. M. ein Königsschiessen“* i t. d. *Lex posterior derogat priori.* Towarzystwo strzeleckie, założone pod auspicjami Zygmunta Augusta, jest dziś *k. k. privilegirt*, jak to stwierdza swoim podpisem „jeden z członków Towarzystwa narodowo-demokratycznego“, królujący tego roku w państwie kurkowem. Nic dziwnego, jeżeli Niemcy tego c. k. uprzywilejowanego króla-demokratę zaproszą na uroczystość związkowo-niemieckiego strzelania, która ma odbyć się w Wiedniu. Jeżeli nie z fizjognomij i z litych pasów, to przynajmniej z afiszów wyglądamy zupełnie jak Niemcy.

Zamiar przywiezienia zwłok Artura Grottgera do Lwowa wywołał tu powszechny współudział. Towarzystwo muzyczne ma uświetnić ten obchód żałobny wykonaniem mszy żałobnej Verhulsta. Zapewne wszystkie stowarzyszenia miejscowe, n. p. Towarzystwo naukowo-literackie i inne, wezmą solennie, *in gremio*, udział w tej uroczystości.

Przedmieścia lwowskie zaalarmowane były temi dniami ucieczką kilku więźniów tutejszego zakładu karnego, z których jeden dopuścił się zaraz po odzyskaniu wolności kradzieży, opisanej wczoraj w kronice *Gazety*. Niemniejszy alarm sprawili w naszym świecie literackim flibustjery innego rodzaju. Pewien jegomość napisał, czyli raczej przepisał słowo w słowo z różnych innych dzieł historję literatury polskiej. W *Dzienniku Literackim* wytknął mu ktoś ten plagiat kolosalny, ale nieustraszony sprawca odciął się Zoilom artykułem, w którym znowu przedrukował kilka stronnic z dawniejszego jakiegoś rocznika *Dziennika Literackiego*, podając wszystkie piękne rzeczy, które tam były powiedziane, za swoje własne. Drugi znowu jegomość co chwilą przedstawia na różnych scenach polskich, a osobliwie na lwowskiej, utwory niby-oryginalne. Recenzenci wykazują mu jak na dłoni, że to są tylko tłumaczenia lub liche przerobienia utworów niemieckich lub francuzkich — ale zawzięty plagiator nietylko pisuje pokryjomu recenzje do różnych pism zamiejscowych, w których chwali swoje płody i wynosi pod niebiosa młodociany swój talent, ale nawet występuje otwarcie przeciw krytykom, i w braku logicznych argumentów, któreby tłumaczyły tak jawne naruszenie cudzej własności, częstuje ich obelgami. Nie jest to już kradzież, ale rozbój publiczny. Redakcje dzienników polskich przez samo już uczucie sprawiedliwości i uczciwości nie powinneby dawać pomocy takim Neczuperowiczom literackim, umieszczając ich samochwalstwa i inwektywy przeciw sumiennej krytyce. Recenzje *Dziennika Literackiego* odznaczają się umiarkowaniem i dobremi chęciami, a sąd ich najczęściej bywa trafny. Dlaczegoż pozwalać w tak bezczelny sposób napadać na pismo, które stoi poza wszelkiemi frakcjami i koterjami politycznemi?

Zapowiadane dwa razy przedstawienie *Paziów królowej Marysieńki* nie przyszło do skutku, i tym sposobem bawiący tu obecnie kompozytor tej operetki, p. Stanisław Duniecki, równie jak brat jego, autor libretta, p. Paweł Duniecki, pozbawieni byli sposobności widzenia swego dzieła, którego szczególnym trafem obydwaj nigdy jeszcze na scenie nie widzieli. P. Stanisław Duniecki nie przyjął ofiarowanych mu z kilku stron posad dyrektora orkiestry, i zamierza osiąść na wsi i oddać się całkiem kompozycji. Niech tylko młodzi panowie pisarze przygotowują jak największą liczbę librettów.

Do ciekawych epizodów naszego życia autonomicznego należą czwartkowe rozprawy lwowskiej Rady miejskiej nad statutem miejskich zakładów sierocińskich, a mianowicie kwestja zatrzymania lub zniesienia kary cielesnej. Snać autor Podróży Benedykta Winickiego do Nieświeża, uważany za poetę wyłącznie szlacheckiego z powodu kilku pochwalnych rymów tradycyjnej skuteczności bizunów boćkowskich, trafił do przekonania także i nieherbowej braci, bo zatrzymanie kary cielesnej znalazło w Radzie miejskiej więcej zwolenników, niżby się spodziewać można. Radny p. Dąbrowski wywodził — wprawdzie w nie tak pięknej formie, jak śpiewak Pieśni Janusza, ale z niemniejszem uszanowaniem dla dawnych zwyczajów i obyczajów, że bizun w Polsce jest bardzo potrzebnym, i że nie powinniśmy oglądać się na Zachód, gdzie zniesiono dawno wszystkie kary cielesne. P. radny powoływał się na świadectwo swego kolegi niegdyś szkolnego, a dziś radnego, dr. Hönigsmana, że on, to jest pan Dąbrowski radny otrzymywał, za młodu bardzo często admonicje tego rodzaju, mówiąc jego własnemi słowami, że był „tęgo bitym“. Dr. Hönigsmann nie omieszkał też potwierdzić prawdziwości tego faktu, ale dodał jeszcze parę uwag, które nie świadczyły bynajmniej, ażeby był przekonanym o skuteczności *tych* eksperymentów pedagogicznych na osobie p. radnego D. Za zatrzymaniem kary cielesnej przemawiał między innymi także radny, p. Wild. Zresztą słuszność nakazuje przyznać, że zwolennikom kary cielesnej barbarzyński ten środek wydawał się ludzkim z powodu, iż musiałoby go zastąpić wykluczenie dzieci z zakładu. Jużto najłatwiejszym środkiem wychowania jest chłosta cielesna, bo nauczyciele i kierownicy nie potrzebują przy nim wcale natężać swego mózgu. Gdzie zniesiono chłostę, tam musieli suszyć sobie głowę nad środkami innemi moralnego wpływania na wychowańców. Od tego więc kłopotu chce ich zasłonić Rada miejska.

port zasłonić także od lądu. W ogóle tak port jak i miasto Kiel ma stać się wkrótce pierwszorzędną twierdzą.

Weser-Ztg. zapewnia, że dwór sztuttgardzki jest dziś bardzo źle usposobionym względem Prus.

Rzym. *Czas* umieszcza następującą korespondencję z Rzymu, którą powtarzamy w całej osnowie, nie biorąc za nią żadnej odpowiedzialności: „Przed kilkoma dniami przybył tutaj ks. Ludwik Haynald, arcybiskup Kaloczy, i stanął w hotelu rzymskim przy *Corso*. Węgierski dostojnik nie zachowywał wcale *incognito*, i miał ze sobą huzarów, których świetne mundury zwracały uwagę publiczności tutejszej. Ks. Haynald otrzymał był nadzwyczajną misję od cesarza austrjackiego do Ojca świętego i był oddawcą własnoręcznego listu cesarskiego do Jego Świątobliwości. Widział się dwa czy nawet trzy razy z Piusem IX., u którego miewał długie bardzo posłuchania. O ile wiedzieć można z wiarogodnych a wysokich źródeł, przemówienia wymownego pasterza i dyplomaty do głowy kościoła na rzeczonych audjencjach były niejako komentarzem do listu cesarskiego. Przedstawił Ojcu świętemu w dobitnych i wyrazistych *rysach* przykre położenie Najjaśniejszego Pana, *którego*, pomimo najszczerszych chęci i dawnie*jszych* postanowień, nieubłagana konieczność naglila do podpisania ze wstrętem praw, sprzeciwiających się jego osobistemu przekonaniu. Skutkiem takiej konieczności, wypływającej z odmiennego dziś urządzenia monarchii, cesarz znajdował się w smutnej alternatywie, albo przyłożenia ręki do uchwał, co go głęboko zasmucały, albo abdykowania niezwłocznie. Szlachetność i wspaniałomyślność, wrodzona godnemu potomkowi Rudolfa Habsburskiego, nie pozwoliłyby mu się długo wahać w wyborze jednej z tych dwojga ostateczności, ale zdobywając się na abdykację nie poprawiłby przez to bynajmniej położenia katolickiego kościoła i stosunków Austrji ze Stolicą apostolską i nie ocaliłby konkordatu: owszem położenie religijne Austrji pogorszyłoby się stokroć, albowiem małoletniość zastępcy sprowadziłaby nieuchronnie rejencję, która mogłaby wpaść w ręce, kościołowi katolickiemu nieprzyjazne, a wtedy wszystko byłoby stracone. Najjaśniejszy Pan powyższe szczegóły otwarcie i pokornie przedstawił namiestnikowi Chrystusowemu, błagając go przytem o radę i światło, które ma sobie udzielane od Tego, którego jest przedstawicielem na ziemi. Tak szczere i chrześciańskie zgłoszenie się głęboko wzruszyło papieża. Odpisał tedy cesarzowi list, w którym jak słyszałem, chwali jego nabożeństwo i synowskie uczucia ku sobie, a przytem oświadcza: iż pojmuje doskonale jego przykre i wyjątkowe położenie, lecz że jako naczelnik nowej a niezawisłej od monarchy formy rządowej nie może odpowiadać przed Bogiem za to, co skutkiem tylko przymusu uczyni; że uwagi cesarskie są bardzo słuszne, niż bytu kościoła i dynastji austrjackiej narażać nie wypada, lecz że po przymusowem podpisaniu dekretów, zatwierdzających nowe prawa, należy pamiętać na to, iż prawowierny katolik nie jest nigdy zobowiązany do rzeczy, co są przeciwne prawom Bożym i kościelnym, i że, skoroby parcie, jakiemu się ulega, ustało, potrzeba wnet pomyśleć o przywróceniu kościołowi dawnych jego przywilejów i swobód i o unieważnieniu uchwał, jakie się zatwierdziło pod naciskiem przemocy i z czystej a okropnej konieczności. Taka podług świadectwa dostojnych osób ma być mniej więcej osnowa papiezkiego listu, z którym ks. Haynald onegdaj Rzym opuścił. Podobno treść rad papiezkich telegraficznie udzielaną została cesarzowi, dla rychlejszej jego wiadomości i prawidła, gdyż czas naglił i podpisania praw wyznaniowych zwlekać nie można było dłużej."

Moskwa. W dniu 23. maja, poświęconym na uczczenie pamięci dwóch wielkich apostołów słowiańskich, Cyryla i Metodego, wyszedł w Petersburgu pierwszy numer tygodniowego czasopisma: *Echo moskiewsko-słowiańskie*, które wzięło sobie za zadanie, „wytłumaczać i rozbierać systematycznie doktrynę panslawizmu". „Panslawizm — czytamy w pierwszym jego artykule wstępnym — przedstawia doktrynę polityczną, która zrodziła cały system. Od pewnego czasu idey panslawistyczne zajęły poważne stanowisko w naszem piśmiennictwie, lecz brak nam jeszcze studjów analitycznych, jak niemniej rozbioru zupełnego i systematycznego tej doktryny. A przecież panslawizm nie może wystąpić w całej swej sile i w swym ostatecznym rozwoju, jeźli się go nie będzie w ten sposób uprawiać, aby się stał zrozumiałym i przystępnym dla wszystkich mieszkańców Moskwy. Moskwa w rzeczy samej jest krajem, stojącym na czele świata słowiańskiego, i służy za podstawę dla innych ludów słowiańskich. Społeczeństwo moskiewskie nie może i nie powinno być obojętne dla panslawizmu, gdyż ta doktryna obejmuje całą przyszłość moskiewskiego ludu i carstwa. Zgodnie z temi ideami uczenie się i propaganda panslawizmu tworzyć będą główne zadanie czasopisma *Echo moskiewsko-słowiańskie*."

Kronika.

— **Nadzwyczajne posiedzenia Rady miejskiej** odbędą się w myśl §. 16. regulaminu we wtorek i środę, t. j. dnia 9. i 10. czerwca, każdym razem o godz. 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Statut dla gminy król. stoł. miasta Lwowa; sprawozdawca radny dr. Rajski. Ewentualnie 2) Dokończenie obrad nad regulaminem zarządu miejskiego zakładu sierót; sprawozd. radny p. Miączyński.

— **Z Poznania** piszą nam, że utworzył się tam już komitet, który zajmuje się przygotowaniami do przyjęcia gości ze Lwowa, którzy wezmą udział w wycieczce Sokoła. Mianowicie obmyślany będzie program wycieczek i innych przyjemności, których celem jest ta wyprawa. Nie myliliśmy się tedy, gdyśmy mówili, że bracia Poznańczycy będą nam radzi.

— **Próba gaszenia ognia** takzwanym gasicielem (*extincteur*) odbyła się onegdaj. Jestto rodzaj takzwanej studni Hérona, napełnionej wodą, zawierającą węglan sody, z którego przez dodanie siarkanu wytwarza się gaz węglany w znacznej ilości. Gaz ten wraz z wodą, którą ciśnięciem swojem przy otwarciu kurka z wielką siłą wyrzuca, gasi ogień daleko skuteczniej, niż woda sama, bo będąc, jak wiadomo, cięższym od powietrza, i nienlegając sam spaleniu, ogarnia przedmiot palący się ze wszech stron i tamuje przystęp powietrza zupełnie, podczas gdy woda sama czyni to tylko częściowo. *) Aparat sam jest wielkości konwi wysokiej. W zastosowaniu do pożarów będzie niepraktyczny, bo działa skutecznie tylko wtedy, gdy jest świeżo napełniony, napełnianie zaś trwa za długo, aby je podczas wybuchłego pożaru nskuteczniać można. Więc trzebaby co 6 godzin regularnie aparat ciągle napełniać, aby w razie pożaru mógł być użyty. Zbyt kosztowne więc byłoby to gaszenie.

— (*Or.*) **Wycieczka do Czerlan.** Dnia 4. czerwca we czwartek odbyły obie najwyższe klasy tutejszego polskiego gimnazjum pod przewodnictwem dyrektora, p. Sobieskiego, katechety, ks. Mazuraka, i swych profesorów wycieczkę dla zwidzenia papierni w Czerlanach.

W jednym z poprzedzających dni wytłumaczył w szkole profesor tegoż gimnazjum, dr. Tomasz Stanecki, uczniom, mającym fabrykę zwidzać, cały proces fabrykacji papieru, a dnia 4. czerwca rano przed 6tą godziną zgromadzili się wszyscy uczestnicy na dworcu kolei Karola Ludwika, której zarząd, uznając potrzebę i ważność podobnych wycieczek, dla 60 osób wolne bilety do przejazdu koleją do Gródka udzielił.

Po jednogodzinnem zatrzymaniu się w Gródku ruszyło całe towarzystwo, złożone z przeszło 100 osób, w drogę piechotą do Czerlan, gdzie młodzież przez gościnnego gospodarza serdecznie powitana, po półtoragodzinnym marszu w chłodzie alei ogrodowych wypoczęła. Po śniadaniu, zastawionem przez uprzejmą panią domu w alei ogrodowej, z całą tą serdeczną gościnnością, której Lwowianie już nieraz w Czerlanach doświadczali, udali się uczniowie i nauczyciele pod przewodnictwem samego gospodarza i urzędnika technicznego fabryki, p. Scipiona, do papierni, dla szczegółowego przypatrzenia się fabrykacji.

Podzieleni na partje po 10 do 15, przechodzili wszystkie sale fabryczne, a objaśniali im fabrykację i ruch maszyn parowych: dyrektor fabryki, p. Kotkowski, zastępca jego, p. Scipio, i profesor dr. Stanecki. Opisywać szczegółowo nie będziemy fabryki, gdyż to już po dwakroć uczyniliśmy w naszej Gazecie.

Zwidzenie fabryki trwało kilka godzin, po których tem milszą była swoboda i przyjemność, jakiej doznawała młodzież kąpiąc się w stawie i wożąc się w czółnie po nim, lub używając w alejach ogrodowych świeżego powietrza, o które w naszych salach szkolnych dotychczas jeszcze dość bywa trudno. O 3. godzinie posilił wszystkich obiad, zastawiony z tąższamą gościnnością, po którym dobrany chór młodzieży w śpiewach, a p. dyrektor Sobieski i ks. Mazurak w serdecznych przemowach szanownym gospodarstwu wyrazili podziękowanie za uprzejmość i gotowość, z jaką przyjęli młodzież, kończącą zawód szkolny, w uznaniu tej potrzeby, ażeby ona, wchodząc w samodzielniejsze życie, przypatrzyła się z bliska pracy przemysłu ludzkiego i pilności klas wyrobniczych, a z wytrwałości i fachowego wykształcenia kierownika całego zakładu brała sobie wzór, godny zewszechmiar naśladowania.

O 6. godzinie wrócili wszyscy, odprowadzeni przez uprzejmych pp. gospodarstwo na dworzec grodecki, unosząc miłe nader wspomnienie dnia, spędzonego i przyjemnie i pożytecznie, jak to nauczył cenić poeta rzymski w znanym wierszu:

Omne tulit punctum, qui utile miscuit dulci.

— **Uroczystość Sobieskiego w Wiedniu.** W starej *Presse* czytamy: „W poniedziałek Zielonych świąt odbyła się w Döbling uroczystość dla uczczenia pamięci oswobodziciela Wiednia, Jana Sobieskiego, króla polskiego. Około 400 Polaków zgromadziło się tam w odświętnych strojach, i jeden malarz darował właścicielowi najbliższej gospody piękny obraz historyczny, którego treść stanowi oswobodzenie Wiednia. To dziwna, jak Polacy cicho święcą podobne uroczystości narodowe!"

*) Spalenie jakiegokolwiek przedmiotu jest, jak wiadomo, niczem innem, jak tylko połączeniem się jego części palnych z tlenem (*oxygenium*), znajdującym się w powietrzu, którem oddechamy, i stanowiącym jedne z jego głównych części składowych. Gaszenie tedy większego ognia polega głównie na tem, aby przeszkodzić przystępowi powietrza.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński korespondent *Nar. Listów* utrzymuje, że Moskwa postawiła w Wiedniu energiczne zapytanie co do paszportów austrjackich, udzielanych nibyto wychodźcom polskim w Szwajcarji i że rząd austrjacki obiecał zarządzić śledztwo z tego powodu. Cała ta wiadomość jest zmyśloną, i rząd moskiewski nie mógł się kompromitować tak śmiesznem zapytaniem. Rząd ten wie sam zapewne najlepiej, że paszportów austrjackich nie wydawano wychodźcom. Na uwagę zasługuje jednak ta okoliczność, jak skrzętnie dzienniki czeskie podnoszą każde kłamstwo, które w skutkach swoich mogłoby być szkodliwem dla sprawy polskiej albo przynajmniej dla jakiejś garstki Polaków.

Najj. Pan zatwierdził wybory nowych członków wiedeńskiej akademii sztuk pięknych. Między wybranymi znajduje się nasz malarz Jan Matejko, i wybrany członkiem honorowym, jako mecenas sztuki, hr. Anastazy Raczyński z Berlina.

Rozpuszczono mylną wiadomość, że batalion strzelców wysłany został z Zemunia do Hermanstadtu dla uśmierzenia rozruchów, które miały niby wybuchnąć w tem ostatniem mieście. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywą, i batalion przeniesiony został do Hermanstadtu z powodu, że

Książę Napoleon podczas podróży swojej do Wiednia zachowywał ciągle najściślejsze inkognito.

Hr. Bismark uda się zaraz po zamknięciu parlamentu północno-niemieckiego do Warzyna na Pomorzu, a następnie do kąpiel morskich. tam znajduje się jego komenda werbownicza.

W połowie b. m. car moskiewski odwidzić ma króla pruskiego w Berlinie.

Najważniejszą wiadomością, jaką otrzymaliśmy z Francji, jest ta, że padł Nero, ulubiony pies Napoleona III., i *la Presse* oświadcza, iż cesarz stracił w nim najwierniejszego i najmniej interesowanego przyjaciela.

Telegramy „Gazety Narodowej"

Wiedeń dnia 6. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej rozprawiano nad sprawą unifikacji długów państwa. Prezydent ministrów, ks. Auersperg, oświadczył jak najotwarciej, że w razie przyjęcia uchwał większości Wydziału finansowego, rząd obecny takowych nie wykona.

Przy imiennem głosowaniu odrzucono wniosek większości **113** głosami przeciw **46**, a poprawiony wniosek większości **100** głosami przeciw 58. Wielką zaś przewagą głosów przyjęto poprawiony wniosek mniejszości, do którego i rząd przystąpił, w następującej stylizacji: »Wszystkie rodzaje fundowanego ogólnego długu państwa — z wyjątkiem losów z **1854** i **1860** r., tudzież pożyczki podatkowej z r. **1864** — zamieniają się w jednotliwy dług pięcioprocentowy, obłożony podatkiem szesnastoprocentowym, który nie może być podwyższony«.

Najj. Pan przyjmował dzisiaj w południe ks. Napoleona. Książę przyjmował rano br. Beusta. Dzisiaj na cześć księcia wielki obiad dyplomatyczny u ambasadora francuzkiego. Na jutro książę i br. Beust zaproszeni do Schönbrunu do stołu cesarskiego.

Kursa z dnia 6. czerwca 1868, godzina 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.15. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 197.75. Kolej siedmiogrodzka 146.25. Kolej południowa 175.40. Kolej państwowa 254.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 175.75. Kolej północna 178.25. Kolej Rudolfa I. emisji 105.50. Kolej Rudolfa II. emisji 138.—. Nowa kolej Rudolfa —.—. Kolej Franciszka Józefa 160.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 64.90. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 84.60. Napoleondor 9.29½. Pruski kurant 1.71½. Losy kredytowe —.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 6. czerwca 1868, godzina 6. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.20. Akcje kredytowe 187.20. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 198.25. Kolej południowa 175.80. Kolej państwowa 254.40. Losy 1860 r. 81.85. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.—. Napoleondor 9.29½. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.60.

Wrocław. Pszenica 105. Żyto 71. Owies 38. Rzepak zimowy —. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83¾. Akcje kredytowe —. Galicyjska kolej 89¾. Kolej państwowa 147¾. Wiedeń 86¾. Usposobienie stałe. Pszenica —. Żyto 51. Owies 29½.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 6. czerwca.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. c.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	197	25	198	50
Kolei Lwow. Czern.	175	75	176	50
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	77	40	77	90
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	73	75	74	25
Banku hypot. galic. (bez kupona)	87	00	87	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	64	60	65	00
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	25	99	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	88	75	89	50
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	76	00	76	75
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	51	5	55
Dukat cesarski	5	53	5	54
Napoleond'or	9	28	9	33
Rubel srebrny rosyjski	1	80	1	84
dtto papierowy dtto	1	58	1	59
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski	9	45	9	54
Srebro	114	00	115	25

Sprzedano: Akcje kolei lwowsk.-czern. po 200 złr. w. a, w srebrze po 176 złr.

Przegląd tygodniowy z giełdy. Jak u nas po największej części, tak i za granicą gospodarze wyglądają deszczu, osobliwie dla żyta, koniczu i jarych zasiewów. Spekulacja zaś rozumuje, iż ze zimy pozostało dość wilgoci, która roślinność od skutków posuchy ochroni, i ztąd też ceny zboża wszędzie pospadały, a we Francji nawet tak, że tamtejszy rolnik po takowych sprzedawać się zżyma. Jednak jest rzecz pewna, że do nowego zboża teraźniejsze zapasy zostaną wyczerpane, konsumcja się zatem rzuci bez odwłoki na produkta następnego żniwa. W tem to przekonaniu Anglia i Szkocja utrzymują ceny przy nie tak wielkiem odniżeniu. Giełda berlińska, która i nasze ceny reguluje, zapisała zeszłego tygodnia spadek cen wszystkich produktów. Na zebraniu naszych znakomitości handlowych we czwartek zeszłego tygodnia na giełdzie, postanowiono połączonemi siłami utrzymać ten zakład we Lwowie, uradzono wezwać do współudziału producentów wiejskich, uchwalono trzy dni wstępu bezpłatnego dla obcych, zniżenie znaczne opłat wstępu i otwarcie lokalu giełdy, z wyjątkiem godzin giełdowych, przez dzień cały dla wszelkich tranzakcyj handlowych. (Dok. nast.)

Zgon poprzedzają następujące symptomy: oddech jest bardzo przyspieszony i wzdychający; bydlę pogląda ciągle na brzuch, nogi stają się zimne, a zimno rozszerza się powoli po całem ciele; w końcu przystępuje drżenie, wzmagające się coraz więcej aż do chwili zgonu.

Tak się nam przedstawiała zaraza bydła w Holandji w przeważnej części wypadków. Bywają jednak **pojedyncze wypadki**, stanowiące wyjątek od skreślonego powyżej przebiegu, w których przebieg jest szybszy, jakby piorunowy, i bydlęta w kilka godzin giną. W tym razie spostrzegamy zupełne przytłumienie wszelkich wydzielin i odchodów, których jeżeli się szybko ruszyć nie zdoła, bydlę dostaje niezmiernego odęcia i pada jakby piorunem rażone.

Co do **przyczyny zarazy** bydła, nie umiem nic powiedzieć; w tym względzie podano najsprzeczniejsze hypotezy. Tyle tylko wiadomo, że jest w najwyższym stopniu zaraźliwą i powstaje z nieznanego dotychczas miazmu.

Nie zapuszczam się także w napotkane **przy sekcji** zmiany, chociaż byliśmy przy różnych sekcjach obecni. Krew pozostaje płynna i przybiera barwę czarniawo-brunatną; jelita pokryte czarniawemi gangrenowemi plamami; podobnie i na śledzionie, wątrobie, żołądku a nawet na płucach okazywały się znaczne zniszczenia.

Ale czas już przystąpić do używanego przez nas **sposobu leczenia**. Na czele wszystkich skutecznych przeciw tej chorobie lekarstw stoi *arsenicum*, jakoż ogółem swoich symptomów najlepiej odpowiada tej potwornej dżumie. Zazwyczaj też zadawaliśmy go zaraz na początku choroby, jeżeli się nie przedstawiały symptomy zapalenia, albo komplikacja zapalenia płuc lub pleury, albo takie symptomy, któreby kazały się obawiać szybkiego jak piorun przebiegu. Zazwyczaj dawaliśmy 6 kropel *arsen.* 6 rozcieńczenia w wodzie co kwadrans, półgodziny, godziny albo dwie godziny, według stopnia niebezpieczeństwa choroby, dopóki nie nastąpiło polepszenie. Polepszenie pojawiło się kilka razy już po 12tu godzinach, często jednak minęło 24—48 godzin, a kilka razy nawet 3—4 dni, aż nadeszła rekonwalescencja. Mieliśmy uporczywe wypadki, które 8, a nawet 14 dni pieczołowitej kuracji wymagały. Dopóki *arsen.* symptomom odpowiadał, trzymaliśmy się go aż do wyzdrowienia, i w wielu wypadkach sam jeden wystarczał. Ale jeżeli były symptomy zapalenia, a mianowicie: puls przyspieszony, oczy zaczerwienione, dech gorący, pragnienie, prędkie wdychanie i oddechanie, robienie bokami, zadawaliśmy najpierw *aconit*, potem przechodziliśmy do *bryonia* i *belladona*. Te dwa lekarstwa, któreśmy często naprzemian dawali, prawie zawsze wystarczały do zupełnego w kilka dni zatrzymania symptomów zapalenia. Jeżeli w czasie używania tych dwóch lekarstw zaraza bydła jako taka nie została uleczoną, co się kilka razy zdarzyło, to wracaliśmy do *arsen.* Winniśmy tu dodać, że przy zarazie bydła *bryonia* i *belladona* są dwa bardzo ważne lekarstwa: w kilku wypadkach, kiedy *arsen* zdawał się odpowiednim, ale skutku nie osiągnął, zdołaliśmy temi dwoma środkami uleczyć bydlęta, któreśmy już za przepadłe uważali, gdy oddech przyspieszony, mocno wdychający miały, bokami robiły itd.

Przy krwawem rozwolnieniu z gwałtownem napinaniem robił *arsen.* niejakie polepszenie, ale nie wyleczał. Skuteczniejszym okazywał się wtedy *mercurius sublim. corr.*; pod jego wpływem podobna już do biegunki dyarja w 24—48 godzin ustępywała.

W wypadkach jak piorun zabijających, o których wspominaliśmy wyżej, przysłużało *stramonium*: powracały wydzieliny i odchody, mianowicie moczu, i tym sposobem w krótkim czasie uratowaliśmy kilka bydląt. U bydląt, które bardzo ze sił były opadły, okazała się bardzo pożyteczną *china* w pierwotnej tynkturze lub jednem z niższych rozcieńczeń, i widocznie przyspiesza wyzdrowienie.

I *cantharis* jest ważnym środkiem, zdarzają się bowiem przy księgosuszu często zatrzymania moczu z płonem napinaniem do moczenia, albo boleśnem, tylko kroplami odchodzącem moczeniem. Te symptomy polepszyły się zawsze za użyciem *cantharis* w bardzo krótkim czasie, tj. we 12—24 godzin.

Rhus i *phosphor* okazywały się także pożytecznemi, a w dwóch wypadkach, po straconej już nadziei, nastąpiło wyleczenie za używaniem tych środków przez 6 — 7 dni. Tu się *arsen.* na nic nie przydał.

Gdy bydlęta wchodzą w stan rekonwalescencji, dostają niektóre rozmaitych wyprysków na przyskórni, z mocnem swędzeniem połączonych. Pojawiają się one to w postaci drobnych, przy sobie skupionych guzików, albo w postaci pęcherzyków z następnemi strupami. O ileśmy zauważali, nigdy się wysypka nie rozszerzała na całe ciało; pokrywała tylko grzbiet, brzuch albo inne części ciała. Najlepszym środkiem w tym względzie jest *sulphur*; zadawaliśmy rano i wieczór 5 do 6 granów 3. roztarcia. Jeżeli nie nastąpiło wkrótce polepszenie, dawaliśmy *sulphur* na przemian z *arsenem*, jedno wieczór, drugie rano. Zazwyczaj 9 do 10 dni wystarczało do uleczenia tej wysypki. Byliśmy zawsze bardzo radzi pojawieniu się jej, uważając ją za krizys pomyślną.

Zapuściłem się w szczegóły, dla okazania, że niektórzy bardzo cenni autorowie, n. p. Günther, mylnie uważają *arsen* za jedyne lekarstwo na zarazę bydła. Jak najusilniej radzę, każdy dany wypadek dokładnie zindywidualizować. Zrazu i myśmy tylko tak zachwalanego *arsenu* używali; trwało to 9 do 10 dni, poczem zaczęliśmy stosować metodę homeopatyczną w jedyny sposób prawdziwy i jak zawsze stosowaną być winna, t. j. indywidualizując ile możności, i zachody nasze okazały się pomyślniejszemi. Po największej części zadawaliśmy wszystkie nasze lekarstwa w 6. rozcieńczeniu; próbowaliśmy także w 12. i 30., ale 6. zdawało się nam najskuteczniejszem.

Jako środek prezerwatywny zadawaliśmy w pierwszych dwóch tygodniach 125 bydlętom rano i wieczór po kropli *arsen.* w 12. rozcieńczeniu. W tym czasie czworo zachorowało; później zachorowało więcej, ale dowiedzieliśmy się, że fermery po większej części lekarstwa nie zadawali, a to głównie dla wielkiej trudności przy zadawaniu go bydłu, mianowicie wołom, które były oddawna na pastwisku, a więc zdziczały, i było niebezpiecznem do nich przystępywać.

(Porównaj broszurkę dr. Kaczkowskiego „*O zaradczych środkach przeciw zarazie bydlęcej*". Lwów 1866 r.

Oraz kwartalnik p. n. *Homeopata polski* z roku 1861, str. 75.: „Księgosusz czyli zaraza bydlęca, homeopatycznie leczona 1850 r., przez G. Lacknera w Vacs na Węgrzech").

Część urzędowa.

Licytacje. Sąd powiatowy w Brodach sprzedaje d. 3. lipca, 3. sierpnia i 3. września b. r. 11/13 części realności pod l. 1495 w Brodach i 11/13 części ogrodów pod l. 42 i 73 na Folwarkach Małych. — Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje d. 9. lipca b. r. realność pod l. 251 m. we Lwowie, cena 2.825 złr., poniżej której ta realność także będzie sprzedaną.

Edykta. Sąd powiat. deleg. miejski dla okolicy m. Lwowa zawiadamia Reginę Gruszkowę i Wojciecha Gruszkę o pozwie Wojciecha Kapuścińskiego względem wyekstabulowania pewnej pretensji z realności pod l. 17. na Kleparowie; termin 16. czerwca b. r. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Jana Valle o nakazie płatniczym, pto 2.000 złr. na rzecz Albina Miączyńskiego wydanym. — Sąd kraj. we Lwowie celem amortyzacji wzywa posiadacza weksla dto Gródek 5. grudnia 1840, przez Marka Beer Kozel wystawionego, przez Karola hr. Dulskiego akceptowanego, na Lubra Kosel żyrowanego, płatnego we Lwowie d. 5. stycznia 1841, na 300 złr. m. k. — Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Bartłomieja Szybińskiego o pozwie Józefa Skwirzyńskiego względem wyekstabulowania obowiązków, z kontraktu dzierżawnego części dóbr Piątkowej „Folwark Dolny" wypływających; termin 23. czerwca b. r.; kurat. dr. Mochnacki, Reger.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 6. czerwca

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5%, na 100 zł. m. k.	56	50
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	50
Losy z roku 1860	81	80
Akcje banku nar.	705	00
" Towarzyst. kred. na 200 zł.	187	50
Londyn 10 fnt., sterlingów	116	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	55
Srebro za 100 zł. w. a.	114	50

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
" " o g. 8. m. 4. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40 w.
" " o g. 8. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociąg. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór.
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. i 5. [illegible]
" " [illegible]

Podziękowanie.

Cierpienie moje, z początku kataralne, później chroniczne, doszło do zatrważającego rozmiaru, bo z każdym dniem wzmagał się kaszel, ból głowy, zatkanie tchu, a gorączka ciągle trwała, i bardzo byłem osłabiony. — Czując się tak bardzo cierpiącym, udałem się do tutejszego lekarza powiatowego, Wgo Juliana Kawalerskiego, dr. medycyny, który po starannem wybadaniu powodu cierpienia mego, użył środków medycznych, zapewniając żonę moją o pomyślnym skutku, i rzeczywiście po trzytygodniowej kuracji, przy której Wny Julian Kawalerski, dr. medycyny, dał nowy dowód niezaprzeczonej wielkiej zdolności teoretycznej i praktycznej, jako też ugruntowanego, dobrego serca, przyszedłem do zdrowia.

Poczytuję sobie za obowiązek złożyć Tobie Szanowny mężu w mojem i mojej rodziny imieniu publiczne podziękowanie za Twoje troskliwe, bezinteresowne zajęcie się mną, podczas słabości mojej — życząc, ażebyś jak najdłużej żył dla dobra ludzkości i niesienia ratunku cierpiącym. 2055 3-3

Cieszanów d. 31. maja 1868.

Marjan Niezabitowski,
c. k. adjunkt finansowy.

Konkurs.

Z powodu nienadesłania podań z wykazaniem odpowiedniej kwalifikacji wedle zamieszczonego konkursu w *Gazecie Narodowej* na posadę sekretarza dla Rady powiatowej czortkowskiej, ogłasza się niniejszem powtórny konkurs (sześciotygodniowy) w celu prowizorycznego obsadzenia posady sekretarza z płacą 800 złr. w. a. Mający chęć zająć to stanowisko, raczy nadesłać swe papiery, poświadczające wiek, odbyte studja i dotąd przebyty czas, do Wydziału Rady powiatowej w Czortkowie. Prawnik ukończony, obeznany z manipulacją kancelaryjną, będzie miał pierwszeństwo przed innymi. 2051 3—3

W Czortkowie d. 29. maja 1868.

Walerjan Podlewski
prezes Rady powiatowej czortkowskiej.

L. 454.

Obwieszczenie.

Prezes Stanisławowskiej Rady powiatowej podaje do wiadomości, że w myśl §fu 38 ust. o rep. pow. zwołał czwarte zwyczajne posiedzenie Rady powiatowej, pod l. kons. 201½, na dzień 17. czerwca 1868, o godzinie 10. przedpołudniem, i umieścił na porządku dziennym tego zgromadzenia:

1. Sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego;
2. uchwalenie wysokości odkupu za robociznę przy drogach,
3. określenie okręgów, obowiązanych do oczyszczania dróg krajowych w nagłych wypadkach,
4. sprawę drogi krajowej z Manasterzysk do Halicza,
5. sprawę zmian w ustawie gminnej i powiatowej,
6. sprawę zaprowadzenia ksiąg tabularnych dla wszystkich nieruchomości,
7. sprawę kolei żelaznej z Czortkowskiego na Stanisławów, Stryj do Przemyśla,
8. inne sprawy nagłe, które w międzyczasie przez Wydział powiatowy przygotowane lub przez członków Rady powiatowej przedstawione będą. 2058 2—3

Stanisławów dnia 29. maja 1868.

Prezes Rady powiatowej
Skwarczyński.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 131 „GAZETY NARODOWEJ."

Lwów d. 8. czerwca.

(Zakończenie głównych rozpraw finansowych i ich charakterystyka. — Mowy Ziemiałkowskiego i Krzeczunowicza. — Sprawa obrony Galicji. — Nowa zmyślona denuncjacja *Politiki*.)

Minęły główne dni rozpraw parlamentarnych nad ratunkiem finansowym Austrji. Dziś już wiadomo, na jakie środki zdobędzie się konstytucyjna reprezentacja Przedlitawii, aby ratować skarb i siły finansowe państwa, w pełnym będące rozstroju. Połowiczność, oto główna cecha przedsiębranych i mających się przedsiębrać środków. Wykazuje się ona zarówno z pierwszej uchwały, dotyczącej konwersji długu państwowego, środka, który miał stać się kamieniem węgielnym nowego, racjonalnego gospodarstwa finansowego, jak również z mów samych, z któremi występowali koryfensze wszystkich odcieni parlamentarnych.

Talentu i wymowy, znajomości rzeczy i poglądów głębokich nie brakło w ubiegłych dniach rozpraw. Cóż, kiedy te wszystkie zalety służyły po większej do tem jaskrawszego wykazania niemocy czy niepodobieństwa wydobycia się na szeroką drogę, po której — chociaż z trudami i ofiarami, lecz statecznie i przy harmonii wszystkich elementów państwowych — wydobywałoby się z toni i potęgowało siły monarchii. Tak stanowcza porażka, jakiej doznał wniosek większości komisji (ledwie $1/_3$ głosów); tryumf wniosku mniejszości, którego jedyną różnicą od współtowarzysza a ujemną zaletą było, że bardziej jeszcze był półśrodkowym, i że unikał ocenienia stanu rzeczywistego; nagłe chwycenie się tego wniosku przez rząd i większość Izby — wszystko to dowodzi, że jak zmniejszenie procentów od długów państwa w jak najskromniejszych zostanie przeprowadzone granicach, tak następnie, te głównie środki zyskują względy Izby, które chwilowy zapewniają ratunek, nie będąc przykremi dla wyłącznych interesów. Dobra krajowe zostaną sprzedane — a dalej zapewne rozpoczną się badania i plany zwiększenia podatków, które przy dzisiejszym porządku rzeczy zwiększyć się nie dadzą, i i próby zmniejszenia wydatków na armię, która wśród obecnych stosunków międzynarodowych coraz potężniejszą być powinna, tem potężniejszą, im większy panuje rozstrój w finansach monarchii i w jej wewnętrznych stosunkach.

Rozprawy były świetne, lecz rezultat ich mały, a najznaczniejsza może część wysileń oratorskich zużytą została na chwałę świętoszkostwa finansowego, na dowodzenie że zmniejszenie procentów nie jest zmniejszeniem procentów, że Przedlitawia mimo to musi uczynić sobie ulgę z długami państwa, bo ulgę sobie niby to i Węgrzy zrobili — i że dlatego właśnie — o! dziwo konsekwencji! — nazywa się to nie redukcją, lecz podatkiem.

Głosowi polskiemu przypadł zaszczyt, sprowadzenia tych argumentów, nieprowadzących do rzeczy, lecz od niej odprowadzających, do właściwej wartości, zaszczyt przemówienia w imię rzeczywistej prawdy i faktycznego stanu. — Prezes koła polskiego, p. Ziemiałkowski przypomniał rajchsratowi, że nie można obwiniać Węgrów o zrzucenie z siebie zobowiązań, ponieważ zobowiązania te na Węgrach nie ciężyły: Węgrzy biorąc na siebie płacenie dorocznej, dobrowolnie umówionej kwoty na rzecz długów państwa, uczynili to nie z obowiązku, lecz jedynie dla względów użyteczności i stosowności politycznej. Wykazał dalej, że powiększenie podatków jest niemożliwe w krajach koronnych jak Galicja, zmniejszenie zaś armii więcej niż niebezpieczne, bo zgubne dla monarchii. Obie mowy polskie, panów Ziemiałkowskiego i Krzeczunowicza, które pod każdym względem nic nie tracą, lecz zyskują na porównaniu z mowami mowców niemieckich, podamy podług stenograficznych sprawozdań, bo w wiedeńskich sprawozdaniach dziennikarskich są niedokładne lub poprzekręcane.

Rozprawy finansowe nie obeszły się bez poruszenia najdraźliwszych kwestyj konstytucyjnych, i kto wie, czy zapęd centralistyczno-niemiecki większości rajchsratowej nie przyczynił się wiele do tak nadspodziewanego skupienia rozmaitych parlamentarnych koteryj około wniosku mniejszości. Deputowany Kaiser utrzymywał, że za wnioskiem większości, to jest silniejszej redukcji, kryje się koalicja klerykałów, feudałów i narodowców, i wzywał w imię ocalenia konstytucjonalizmu centralistycznego do obrony przeciw tak podstępnemu zamachowi. — Deputowany zaś baron Tinti okazał tyle braku poczucia wspólności interesów państwowych, a przytem tyle niekonsekwencji, nieprzynoszącej zaszczytu jego moralnej delikatności, że się poważył wytykać Polakom, iż chcą, aby dla ich obrony utrzymywano armię, a nie chcą się przyczyniać do ponoszenia na nią ciężarów. Pan Krzeczunowicz uważał za stosowne odpowiedzieć poważnie, przekonywując o wspólności interesu. Słuszniejby było, gdyby tak niepoważny zarzut innej doznał odpowiedzi, a baron aby Tinti usłyszał słowa nagiej prawdy i ostrej przymówki. Niech centralizatorzy wiedeńscy oddadzą Galicji pełną swobodę ruchów, niech ograniczeniami nie paraliżują rozwoju sił narodowych i w innych krajach koronnych, a z pewnością Galicja obcej obrony potrzebować nie będzie. Dosyć sił znajdzie w sobie samej i dosyć sprzymierzeńców, jednakim połączonych interesem, wewnątrz samejże monarchii, dosyć, aby odeprzeć zewnętrznego wroga. Wtedy nie będą potrzebowali niemieccy Austrjacy wydawać wiele pieniędzy na armię, której podwójnem powołaniem jest, zrażać do nich Niemców, i „służyć Polakom za punkt oparcia do projektów odbudowania ich ojczyzny", jak znowu *Presse* utrzymuje. Wtedy przy wyrzeczeniu się centralizatorskich niemieckich zachcianek, i armia austrjacka nie będzie potrzebowała budzić podejrzenia w Prusakach, ani zrażać Niemców.

Politik, słynna denuncjantka niebywałych polskich poruszeń i niemarzonych zamysłów, ogłasza w najświeższym numerze, że podług doszłych do niej n a j p e w n i e j s z y c h i n f o r m a c y j, polscy i madiarscy politycy mieli w tych dniach poufne narady w Peszcie. Kilku członków polskiej emigracji przybyło także w tym celu do Pesztu, dodaje *Politik*, a plany księcia Czartoryskiego zaczynają się urzeczywistniać. Ten ważny komunikat czesko-moskiewskiego organu został telegrafowany w cokolwiek zmienionej a prawdopodobniejszej formie do dzienników wiedeńskich, gdzie wywołał wielkie oburzenie.

Czemużby nie! powiemy jednak na tę niespodzianą wiadomość, jak już nieraz odpowiedzieliśmy na złośliwe donosy. Pocóż oburzać się na podobną wiadomość? Czyż linia Litawy, niestojąca zresztą w żadnym związku z Galicją, już tak podzieliła monarchię, że po jednej i drugiej stronie same tylko sprzeczne istnieją interesa? Czyż jedność monarchii tak zniszczona, że ludy jej nie potrzebują i nie powinne pomiędzy sobą dążyć do porozumienia, organiczny zaś związek między niemi czyż tak jest słaby, że wyłącza możliwość wspólnych interesów? Wbrew baronowi Tintiemu i wbrew *Pressie*, powiemy co do ostatniego punktu, że nam się wręcz przeciwnie wydaje.

Co zaś do *Politik*, to tak przy tej denuncjacji jak i przy wielu poprzednich, z jej źródła płynących, musimy niestety powiedzieć z przykrością: Szkoda, że tak nie jest! Szkoda, że wybitni polscy politycy „nie szukają porozumienia nietylko z Węgrami, lecz także z Czechami i z krajami niemieckiemi, i ze wszystkiemi narodami, które szanują własną samodzielność, gotowe jej bronić całemi siłami, i innym spieszyć na obronę! Wszak *Politik*, która obecnie wyciąga ku Niemcom miejscowym rękę do zgody, i znowu mówi o samodzielnych Czechach, nie odradzałaby swoim rodakom takiego porozumienia, mimo że twierdzi, iż Czechy pozostaną bezpieczne, choćby w odosobnieniu i otoczone dwoma potężnymi sąsiadami. Ale prawda, już odradza, skoro denuncjuje i stara się zapobiedz porozumieniu. Snać *Politik* nietylko bezpieczną, lecz nawet zupełnie uspokojoną czuje się w uściskach obu potężnych sąsiadów!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. czerwca.

△ Dziś toczyły się dalej rozprawy finansowe więcej mechanicznie jak umysłowo. Kilku mowców zabierało głos za i przeciw wnioskowi większości komisji: Ryger, Mayer, Dienstl, Beust, Gross itd. Jeden Mayer z Wyż. Austrji, przemysłowiec i właściciel realności, logicznie i z wielką energią podnosił strony ujemne przedłożenia rządowego. Każdy niemal ustęp jego mowy okazywał, że jest to człowiek, który wie i czuje, o jak ważną kwestję tu chodzi, i umie obliczyć, na jakie straty materjalne i moralne naraża mieszkańców Przedlitawii przyjęcie zasady, że dług starej Austrji należy do nich wyłącznie t. j. do krajów niewęgierskich. Przemawiał z przekonania, a razem i w interesie tak swoim jak swych mocodawców. P. Beust znowu przedstawiał w swej mowie odwrotną stronę medalu. Mówił napół jako minister spraw zewnętrznych, stając w obronie wierzycieli zagranicznych, a napół jako poseł czeski Izby handlowej Reichenbergu, *honoris causa* obrany... bardzo przedmiotowo; nie obawia się bowiem jako świeżo przybyły z zagranicy reprezentant państwowy ani redukcji procentów, ani podatku od majątku, może więc śmiało doradzać, by płacono więcej jak wprzódy. Ryger stawał tak samo jak Mayer w obronie wniosku większości. Potem zabierał głos Dienstl, przewlekłe i nudne prawiąc kazanie za przyjęciem długu państwa, jako dawny centralista. Robił tylko wyjątek co do tych pożyczek, które zaciągnięte zostały za czasów hr. Belcredego, kiedy faworytalna kilku milionów Niemców konstytucja była zasuspendowaną.

Nie przypominam sobie porządku myśli burmistrza z Krems, ale zdaje mi się, że była to kompilacja argumentów z *N. fr. Presse.* Prawie te same słowa wygłaszał z mownicy.

Jak gdyby rajchsrat szczupły miał prawo jakiekolwiek przyzwalania na pożyczki, które jako ciężar spadać miały na karki Węgrów, Kroatów, Włochów weneckich, słowem, wszystkich, którzy żyli bez rajchsratu pod berłem Austrji!

Jutro ciąg dalszy tych samych obrad.

Wiedeń dnia 5. czerwca.

△ Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał naprzód Kaiser, notarjusz z Wiednia, potem Sturm, Stamm, Hormuzaki, mniej więcej w jednym duchu, ostatni zupełnie niezrozumiale, ale nie przyczynił się żaden z nich do rozświecenia kwestji. Dosadnie i energicznie zbijał centralistów niemieckich (którzy nazywają się *motu proprio* teraz liberałami) br. Petrino, oświadczając się za wnioskiem większości, jako złem mniejszem, gdyż i o 25% zmniejszone odsetki od obligacyj państwa nie przywrócą zupełnej równowagi w budżecie, ale zawsze więcej pomogą jak półśrodki, proponowane przez mniejszość komisji.

Na końcu zabrał głos poseł Ziemiałkowski i miał mowę, można powiedzieć, klasyczną; szczególnie gdzie dotknął strony narodowej i potrącił o stronę polityczną, tam był wzniosłym.

Niemcy w rajchsracie wiedeńskim przyzwyczaili się, i to bardzo niepotrzebnie, używać komunałów, nie popierać zdań wypowiedzianych logicznemi dowodami, i dzielić ludzi jak w wagonach kolejowych na I. II. i td. klasę. Co oni robią, co proponują, nawet o czem myślą, to dobre i pochwały godne, dlatego, że oni należą do I. klasy, jako ludzie liberalni *par excellence*, a rozumie się, że są Niemcami. Do drugiej i trzeciej klasy należą podług nich klerykalni, feudalni i partje narodowe. To są reakcjonarjusze! Akcji nie widać, a już wietrzą reakcję.

Otóż taki liberał, jak sławetny dr. Kaiser, mierna zresztą głowa, wypalił silną filipikę przeciw tym, którzy stawiają opozycję rządowym projektom i zszeregował oponentów w jedną linię twierdząc gołosłownie, że ludzie, którzy nie idą ręka w rękę z niemieckiemi liberałami, są to klerykalni, feudalni i narodowcy (Nationalen). Te komunały, jako *termina technica* w ich żargonie oznaczają ludzi zacofanych, dybiących na obalenie konstytucji teraźniejszej, i wzdychających do liberalizmu. Znajdą się zawsze w tem zgromadzeniu ludzie, którzy przyklasną wyrazom, silnym głosem wypowiedzianym przez patentowanego liberała. Dr. Ziemiałkowski trafnie na ten ustęp odpowiedział: „Nie należę ani do klerykalnych, ani do narodowych, ale obstaje przy prawach narodowych, bo jest to powinnością człowieka uczciwego, i dziwić się można, ale zakonstatować trzeba, że w tej Izbie trzeba się zrzec swych praw narodowych, aby być policzonym do partji liberalnej".

Wielka w tem prawda, z życia wzięta! Możnaby pójść dalej i powiedzieć, że kto zna osoby i biografię tych, którzy się przedstawiają jako samozwańcy liberalni, ten pewnie przyzna, że gdyby w czasach przesilenia lub ucisku w i ę k s z ą c z ę ś ć t y c h l i b e r a ł ó w kuszono w dwojakim kierunku: albo stania się dobrowolnymi m ę c z e n n i k a m i zasad postępowych, albo stania się narzędziem lub doradzcami środków represyjnych, lista męczenników byłaby próżna, ale za to w obozie przeciwnym, w tem Thule władzy i siły, znalazłby ich podostatkiem. Czy nie widzimy, jak się aplikują ci sami ludzie, którzy służyli Bachowi, proklamowali stan oblężenia, bronili teorji zatracenia praw (*Verwirkungs-Theorie*) i t. d., teraźniejszej władzy i należą dziś do pseudo-liberalnej partji?

Ziemiałkowski rozświecał z osobnego stanowiska kwestję, mianowicie ze względu na stosunek układu węgierskiego. Mówią — powiada — że Węgrzy płacą mało; ja twierdzę, że oni nie mieli żadnej powinności do płacenia. Co zrobili, to jedynie ze względów utylitarnych.

Wyłuszczał także rzecz redukcji, opodatkowania, sprzedaży dóbr koronnych, jako ostatniego dobytku krajowego; przypomniał, że Galicja miała swoje zasoby dostateczne i że dopiero po dopełnianych regularnie spoliacjach zubożała. Brano tam a dawano gdzieindziej, nie obracając majątku krajowego na korzyść kraju.

Podnosił nakoniec stronę praktycznej sprawy redukcji procentów. Wierzyciel państwa, choć ukrócony, znajdzie częściową kompenzację w bezpieczeństwie, jakie mu dadzą uporządkowane finanse. Niemcy słuchali z uwagą tej mowy i nie mogli się wstrzymać od oklasków zasłużonych.

Zakończono rozprawę jeneralną, i z mowców, którzy nie przyszli do słowa, wybrani zostaną mowcy jeneralni. Wieczorem znowu posiedzenie. Teraz naglą. Przed świętami większość nie spieszyła się; Czy konsekwencji szukać trzeba? Po co, kiedy tendencja namacalna!

Wiedeń d. 6. czerwca.

△ Dziś i wczoraj rozprawiali różni mowcy o przedmiocie, stojącym na porządku dziennym, i posunęli kwestję po granicę specjalnej debaty. I w tem cała zasługa i korzyść. Każdy się niecierpliwił i wszyscy chcieli wiedzieć, na którą stronę szala się przeważy.

Wczoraj wieczorem zabierali głos pp. Rechbauer, Krzeczunowicz, Tinti i Banhans, dziś zaś sprawozdawca Skene, który wiele wypowiedział, ale też do nich niemało osobistych zapatrywań domieszał, usprawiedliwiając wniosek większości dość zręcznie. Berger zabierał po nim głos, i wywiązał się ze swego zadania jak wytrawny adwokat przed kratkami. O finansach mało mówił, lecz zato więcej o dyrekcji prasy.

Potem bardzo łagodnie przemawiał Brestel, po nim ks. Auersperg. Na co ten właściwie po Brestlu zabierał głos, nie pojmuję. Jeżli dodam, że w rozprawie jeneralnej przemawiali Wężyk, Rygier i Krzeczunowicz w jednym, a Wolfrum w przeciwnym kierunku, i powiem, że cała Izba czekała z niecierpliwością zamknięcia rozpraw ogólnych, to streściłem wszystko, co stanowiło preludjum do rzeczy daleko ważniejszej. Między powyższymi mowcami zdawał mi się tym razem dr. Ryger najbardziej ścisłym.

Przed samem zamknięciem jeneralnej dyskusji zabrał głos prezydent ministrów, ks. Auersperg, i powiedział krótko i zrozumiale: Wobec wniosku większości czuje się ministerjum obowiązanem do oświadczenia, że w razie przyjęcia przez Izbę tego wniosku (t. j. 25% redukcji), ministerjum cofnie się od steru rządu.

Zdawało mi się jednak, że książę Auersperg tę myśl innemi wyraził słowy, i że powiedział, iż w razie przyjęcia wniosku większości, ministerjum w dzisiejszym składzie (wskazując ręką na swych kolegów) nie mogłoby tej uchwały poprzeć u góry.

Możnaby to sobie tłumaczyć tak, że dr. Brestel możeby wystąpił i jeszcze który z ministrów, lub żeby nastąpiła jakaś zmiana osób, ale nie koniecznie żeby wszyscy podali się do dymisji.

Konsternacja na obliczach tych Niemców, którzy są odważni, gdzie niema niebezpieczeństwa, była widoczną. Ministrowie to widząc byli rozpromienieni, szczególnie hr. Taaffe, który nie może zamaskować, co czuje: uśmiechał się i zacierał ręce.

Przystąpiono do szczegółowej debaty. Stawiali małoznaczące poprawki pp. Ryger i Lippmann. Banhans przyłączył się do poprawki ostatniej. Tu czuł już każdy, że zbliża się chwila stanowczej próby kto silniejszy, — o punktację paragrafu i rzecz samą nikt się nie troszczył, szło o namacalny dowód, ile ministerjum przez ultimatum księcia Auersperga zyskało.

Najprzód wniosek o odesłanie całej sprawy do Wydziału napowrót odrzucono. Przyjęto potem formę imiennego głosowania. Nareszcie głosowano nad §. 1. wniosku większości. Ci, co są przeciw wnioskowi, mieli odpowiadać przez „nie", a ci, co za wnioskiem, przez „tak". Zaraz z początku dorachować się można było dysproporcji wotów. Prócz prawicy, ledwie kilkunastu Niemców z centrum, i dwóch czy trzech z lewicy odezwało się za §. 1. Prezydent skonstatował, że 113 głosów było przeciw wnioskowi, a 46 za. (Zdaje mi się, żem tyle dosłyszał, bo głosu Kaiserfelda trudno dobrze dosłyszeć). Potem zdawało mi się, że większości szło o odrzucenie poprawki Rygera, tak przynajmniej początek mi się przedstawił, t. j. że ci sami „nie" głosowali, co i przy §. 1. Niewiele zresztą warte dalsze rozprawy, kiedy już teraz wątpliwości niema, że to, co ministerjum zechce w kwestji finansowej, to i przeprowadzi — a co chce, to już wiemy.

Wiedeń dnia 6. czerwca.

⊖ Wczoraj wieczór przyjechał do Wiednia ks. Napoleon, także księciem czerwonym zwany, chociaż jak to ludzie, obeznani ze stosunkami francuzkiemi, twierdzą, w samej rzeczy tak mało jest czerwonym, jak własny jego stryj, cesarz Napoleon III., i tylko dlatego czerwonego udaje, by demokratów francuzkich nie odstraszyć zupełnie od dynastji Napoleońskiej. Przyjazd księcia nie zdołał jednak ani na chwilę uwagi powszechnej odciągnąć od spraw finansowych, tak że i ja do tej sprawy wracam, chociaż zwykle w tej mierze wasz korespondent (?) o wiele dokładniejsze wiadomości podaje. Nie chcę też właśnie dlatego głęboko w tę sprawę się zapuszczać. Donoszę tylko, iż mowy, miane wczoraj w Izbie przez pp. Ziemiałkowskiego i Krzeczunowicza, bardzo wielkie tu sprawiły wrażenie. Oczywiście tutejsze dzienniki centralistyczne tego wyjawić nie chcą, ale czyż sama zajadłość, z jaką główne organa bankierskie, t. j. stara i nowa *Presse* przeciw Polakom występują, grożąc nam nawet Sybirem (!), nie najlepiej świadczy, iż ją te mowy do najżywszego ubodły, iż wykazały całą czczość argumentów tych panów, co zwyciężyć myślą obelgami, zwiąc nas bankrutnikami i t. p. Jedna tylko *Debatte* nazywa p. Ziemiałkowskiego dzielnym obrońcą ludu. Sam jednak starałem się dociec, jakie wrażenie te dwie znakomite mowy polskie w niezawisłych sferach wywarły, i na podstawie własnych dochodzeń mogę tylko powtórzyć, iż to wrażenie było silnem, dla nas bardzo korzystnem. Także odparcie niecnej napaści posła niemieckiego, Kaisera, przeciwko nam wymierzonej, oceniają tu należycie, rozumie się w sferach, dla których nowa *Presse* nie jest alfą i omegą wyznania politycznego. Ten dziennik bowiem przytacza dosłownie napaść Kaisera, który śmiał w Izbie orzec, iż stronnictwo narodowe dąży do obalenia obecnego rządu; odparcia jednak ostrego i trafnego p. Ziemiałkowskiego ani słowem nie nadmienia.

Tak sobie postępują dzienniki, które się chełpią iż w sprawie finansowej stoją po stronie prawa i słuszności!

Stronnicy mniejszości Wydziału finansowego mają już bez wątpienia większość w Izbie, i mimo to czynią nadludzkie wytężenia, by zastęp swój zasilić. Pod takiemi okolicznościami każde osłabienie strony przeciwnej grozi niebezpieczeństwem i dlatego też między delegacją polską bolesne zrobiło wrażenie, iż właśnie w tak krytycznej dla kraju, tak ważnej chwili przesilenia p. Hausner swój mandat złożył. Czyli p. Hausner przyjmując swój mandat, może się spodziewał iż tylko dla spraw mniej ważnych jest wybrany, a w kwestjach najważniejszych zupełnie nie będzie miał obowiązku zastępywać kraju? Zapewne p. Hausner, jako poseł przez brodzkich bankierow wybrany, nie chciał głosować po stronie polskiej, i z tej przyczyny zrzekł się swej godności. Ale p. Hausner zda się zapomina, iż wprawdzie w sejmie może się uważać za posła bankierów brodzkich, nigdy zaś w Izbie. Do Izby został on bowiem przez sejm a więc cały kraj wybranym, i dlatego jest to jego świętą powinnością, skoro raz mandat przyjął, stać bez zawahania się po stronie i w obronie kraju. Jaki zaś jest interes, jakie życzenie kraju w sprawie finansowej, to przecież bez wątpienia i p. Hausnerowi wiadomo. Dlatego to myślę, iż opinia w kraju zupełnie się nie zgodzi na krok pana Hausnera, mianowicie gdy nasza delegacja i tak przez różne stosunki już o parę głosów jest osłabioną.

Na cześć dr. Franciszka Smolki posłowie nasi dali przedwczoraj obiad, przy którym liczne grono posłów i innych znakomitszych tu bawiących Polaków się znalazło. Obiad jednak nie przybrał żadnej prawie cechy politycznej, była to mniej więcej uroczystość prywatna i domowa. Smolka wyjeżdża do Pesztu. Słychać iż Węgry robią przygotowania na solenne przyjęcie tego weterana w obronie praw węgierskich.

Paryż dnia 3. czerwca 1868.

(*W.*) Wiadomo wam zapewne z wczorajszych dzienników, że senat zatwierdził prawo o zgromadzeniach publicznych po długich bardzo naradach. Pan Maupas, były prefekt policji a następnie Pan de Saint-Arnaud, użyli całej swej kwiecistej wymowy, na przekonanie senatu, że rząd cesarza Napoleona zanadto się zapędza na drodze reform liberalnych (!!!) że wolność prasy połączona z wolnością zgromadzeń dadzą potężną broń w ręke nieprzyjacioł dynastji i mogą Francję doprowadzić do nowych wstrząśnień i wystawić tron cesarski na wielkie niebezpieczeństwo. Pan Béhic w dość zwięzłej i jasnej mowie wystąpił z obroną prawa, dowodząc że cesarstwo oparte na głosowaniu powszechnem, nie powinno się obawiać żadnego niebezpieczeństwa ze strony

wolnego ludu, którego swobody zwiększą jeszcze jego przywiązanie do tronu i będą najlepszą gwarancją trwałości i bezpieczeństwa panującej dynastji. Senat wprawdzie dał się przekonać, jak to zatwierdzenie prawa pokazało, ale ani Maupas ani Arnaud nie zasną spokojnie, widząc ciągle przed sobą stugłową hydrę rewolucji, wychodzącą z otchłani w skutek zatwierdzenia nowego prawa, które nie jest zresztą, prawdę mówiąc, zupełnie niebezpieczne i może być rozmaicie zastosowane, stosownie do woli i sposobu zapatrywania się wyższych urzędników administracyjnych.

Ciało prawodawcze zakończyło rozprawy nad projektami do prawa o ubezpieczeniach dla wyrobników i zatwierdziło je jednomyślnością bez żadnych prawie poprawek. Ogólne jest przekonanie w Izbie, że sesja nie potrwa dłużej jak do 15. lipca. Wszystkie komisje pokończyły prace, dotyczące rozmaitych projektów, na rozpatrzenie których sześć tygodni powinno by wystarczyć. Ważniejsze z tych projektów są następujące: 1. Projekt do prawa, zatwierdzającego układ zawarty między miastem Paryżem a (Crédit Foncier) kredytowem Towarzystwem ziemskiem, dotyczący rozkładu pożyczki, przez miasto zaciągniętej; 2. prawo, dotyczące budowy dróg prowincjonalnych; 3. projekt do prawa, ratyfikującego układy, zawarte z rozmaitemi kompaniami względem budowy nowych dróg żelaznych; i 4. projekt do prawa o nowej pożyczce, i budżet. Dzisiaj Ciało prawodawcze obradnje nad projektem zmniejszenia taryfy telegramów prywatnych.

Paryż przygotowuje petycję do Izby o przywrócenie mu prawa wybierania Rady miejskiej. Dyktatura bowiem pana Hausmanna, chociaż cudów dokazała i postawiła rzeczywiście Paryż na stanowisku pierwszej stolicy świata, zrujnowała jednak finanse miasta i zaczyna mu strasznie ciężyć.

Pan Moustier, minister spraw zagranicznych, miał w tych dniach naradę z panem Meternichem w sprawie kuponów. Narada ta zakończyła się zapewnieniem, danem rządowi austrjackiemu, że jakikolwiekby obrót wzięła sprawa opodatkowania kuponów, Francja nie zmieni swego względem Austrji sympatycznego stosunku.

Czarne punkta na horyzoncie pruskim zaczynają się uwydatniać. Według wydanej tu w Paryżu mapy strategicznej Prus, okazuje się, że trzy korpusy pruskie tak są rozłożone w bliskości granic francuzkich, że w ciągu dwudziestu czterech godzin z łatwością mogą stanąć na granicy francuzkiej. Wprawdzie rząd cesarza Napoleona nie zaniepokoił się tem bynajmniej, będąc gotowym do wojny i wyczekując tylko chwili, w której zręcznie przez niego skierowana opinia publiczna usposobi naród do przyjęcia wiadomości o wypowiedzeniu wojny z całym zapałem i całą gotowością popierania jej wszelkimi siłami. Całą bowiem siłę tutejszego rządu stanowi właśnie umiejętność skierowania opinii publicznej do wytkniętych przez siebie celów. Rząd cesarza Napoleona nie rozpoczyna nic bez usposobienia poprzednio narodu do przyjęcia z zapałem jego inicjatywy, i najważniejszym powodem ociągania się jego z wypowiedzeniem wojny jest potrzeba usposobienia mas i wytłumaczenia im przez rozmaite organa, że wojna jest konieczna dla ocalenia wpływu i honoru Francji. Cesarz Napoleon III. nie jest geniuszem, ale historja postawi go z pewnością na równi z najgenialniejszymi ludźmi i odda mu sprawiedliwość, której współcześni oddać nie umieją.

Czynności Rady państwa.

47. posiedzenie Izby panów z dnia 4. czerwca, odbyło się w obecności ministrów: Herbsta, Plenera, Potockiego i Hasnera; oprócz tego znajdował się na niem ze strony rządu radca sekcyjny Pfeifer. Przewodniczył ks. Colloredo, początek o godz. 1/12.

Dobrano do komisji politycznej na wniosek Pipitza nowych sześciu członków, mianowicie: br. Krausa, Żelinkę, Hanslaba, hr. Wickenburga, Kleina i br. Drobblhoffa.

Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o uzupełnieniu kolei Rudolfa.

Zdaje potem sprawę br. Szymonowicz w imieniu komisji jurydycznej o zmianach, uchwalonych przez Izbę poselską w ustawie, dotyczącej organizacji sądów powiatowych. Zmiana główna zachodzi w tem, że Izba poselska uchwaliła, aby podrzędnych urzędników przy sądach powiatowych mianował nie sam prezydent wyższego sądu krajowego, ale kolegium tego sądu. Izba panów zgadza się na tę zmianę.

Następuje drugie czytanie ustawy o swobodzie adwokatury. Referuje br. Szymonowicz.

W rozprawie ogólnej nie zabiera nikt głosu.

W rozprawie szczegółowej przyjęto §. 1. bez zmian.

Przy §. 2. wnosi komisja, aby w ustępie c) było wyrażono, że sześcioletnia praktyka u adwokata albo przy prokuraturze finansowej ma ważność, ale jeżli przynajmniej rok z tego odbyto u adwokata. Sprawozdawca Szymonowicz wnosi swoje *votum separatum* aby ustęp c) brzmiał: „Praktyka przy prokuraturze finansowej ma taką samą ważność jak praktyka u adwokata."

Przy głosowaniu uchwala Izba stylizację br. Szymonowicza.

§§. 3—17. przyjęto bez rozpraw.

Przy §. 18. wnosi komisja jako swoją, stylizację, zaproponowaną przez hr. Chorinskyego: Jeżli na wniosek strony sąd poruczy przeprowadzenie praw jej wobec osób trzecich któremu adwokatowi, pozyskuje zastępywana przez tego adwokata strona uwolnienie od opłat stęplowych. W takim razie państwo pokrywa wydatki w gotówce. Jeżli strona, zastępywana przez adwokata, ze strony sądu przeznaczonego, posiada środki do płacenia, albo je uzyska, to ma zwrócić państwu wydatki, i wynagrodzić adwokata.

Minister sprawiedliwości Herbst, sprzeciwia się orzeczenin, aby strony, mające ze strony sądu wyznaczonego kuratora, uwolnione były od opłat stęplowych.

Sprawozdawca oświadcza, że zgadza się ze sposobem zapatrywania się ministra w tym względzie. Przy głosowaniu Izba przyjmuje stylizację §. 18. hr. Chorinskyego, odrzucając ustęp, mówiący o uwolnieniu od opłat stęplowych stron, zastępywanych przez adwokata, ze strony sądu wyznaczonego, jak wniósł dr. Herbst.

Dalsze paragrafy ustawy o swobodzie adwokatury przyjęto bez rozpraw w drugiem a wreszcie i całą ustawę w trzeciem czytaniu. Uchwalono także art. I. do III. ustawy o wprowadzeniu w życie nowej ustawy o adwokaturze.

Na wniosek ministra sprawiedliwości dr. Herbsta uchwalono, dotychczasowy obowiązek opłacania przy objęciu adwokatury 100 złr. taksy znieść, a natomiast potrzeba będzie przy zaciąganiu w listę adwokatów opłacić markami stęplowemi 10 złr. Kto jednak opłacił już przed wejściem w życie tej ustawy taksę 100 złr., ten nie będzie jnż potrzebował opłacać tych 10 złr.

Przyjęto następnie bez zmian w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o lichwie i o swobodzie połowu korali na wybrzeżach dalmatyńskich, wedle stylizacji Izby poselskiej.

Koniec posiedzenia o godzinie 3/4 4.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Dzienniki wiedeńskie podają, ze zwykłą swoją w takich razach drobnostkowością szczegóły o pobycie księcia Napoleona (hr. Meudon) we Wiedniu. Jakkolwiek nie wątpimy, że i dla naszych czytelników nieobojętne byłyby wiadomości o podróży tak sympatycznej dla Polaków osobistości, jaką jest ks. Napoleon, to przecież nie sądzimy, aby nam za złe wzięto, jeżli niebędziemy rozpisywać się szeroko o kolorze rękawiczek księcia, o kształcie kapelusza jego, o kroju sukni przy każdej sposobności i t. d. Ograniczymy się więc na zapisywaniu szczegółów, więcej uwagi godnych.

Przybycia hr. Meudon spodziewano się właściwie dopiero w sobotę rano, i dlatego w piątek wieczorem bardzo mało kto oczekiwał go na dworcu kolei zachodniej. Byli tam obecni tylko ambasador francuzki ks. Grammont, i włoski, którzy bez wątpienia byli uprzedzeni o tem, i dyrektor policji, p. Strohbach. Ze świata urzędowego nie było więcej nikogo. O godzinie 3/4 9 wyjechał na dworzec zwyczajny pociąg osobowy, i wraz z tłumem podróżnych wysiadł z niego na peron i dostojny gość. Ks. Grammont dopiero po chwili odsznkał go, i razem udali się do hotelu *zum goldenen Lamm*, gdzie jak wiadomo mieszka książe. Długo w noc zbierały się przed oknami gmachu tłumy ciekawych. Jeden z dawniejszych sprawozdawców zrobił uwagę, że czerwonego księcia przyjęto we Wiedniu jak należy — nie sztywny świat urzędowy, nie arystokracja, ale powitali go najpierw demokraci.

Niemało też wszyscy łamią sobie głowy, po co jedzie ks. Napoleon przez Wiedeń i Peszt do Stambułu. Mnóstwo artykułów wstępnych napisano na ten temat; jedni nazywają tę podróż „błądzeniem za koroną" (nad Dnnajem lub nad Wisłą!) inni „rekonesansem dyplomatycznym" itd., a nikt nie chce wierzyć, aby to była tylko prosta przejażdżka turystowska.

Czesi podali do ministra Giskry rekurs przeciw wiadomemu zakazowi odbycia mityngu pod górą Wysoką.

Niemcy. Na posiedzeniu rajchstagu z dnia 5. b. m. przyjęto z dwiema poprawkami projekt rządowy do ustawy względem pensjonowania szlezwicko-holsztyńskich oficerów, i niemiecko-szwajcarski nkład pocztowy. Potem zajmowano się sprawami czysto lokalnemi. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza, że z dniem 1. lipca upływa termin, wyznaczony hanowerskim legionistom do bezkarnego powrotu. Tym, którzy nie zechcą korzystać z łaski króla Wilhelma, będzie wytoczony proces o zdradę kraju.

Jak każdego lata, tak i tego roku, podróże głów koronowanych stoją na czelnem miejscu. Wypada tu nadmienić o zamierzonym zjeździe cara z królem Wilhelmem, który miałby przyjść do skntku w połowie bieżącego miesiąca przy sposobności podróży pierwszego do wód w Kissingen. Dziennik *Post* zapewnia jednak, że w Berlinie nie wiedzą jeszcze nic o tych odwidzinach, które gdyby przyszły do skutku, zrobiłyby z pewnością jak najgorsze wrażenie na dyplomatach francuzkich.

Czytamy w *Wandererze* z dnia 6. bież. m.: „Rząd małego księztwa Badeńskiego odrzucił szereg kandydatów, postawionych do wyboru na arcybiskupa, z oświadczeniem, że dobro kraju i katolickiego kościoła wymaga, aby tak ważnego urzędu nie powierzano osobom, które walkę z rządem uważają za swój pierwszy obowiązek."

Z Berlina telegrafują prywatnie do *Neue fr. Presse*, że lekarze radzili Bismarkowi zupełne porzucenie spraw państwa, które absorbując jego siły, spowodowały rozprzężenie w systemie nerwowym. Zapalenie błony piersiowej zostało usunięte.

Z Wiednia piszą do *Correspondance du Nord-Est*, że hr. Bismark podziękował br. Beustowi za jego starania około utrzymauia pokoju.

Szwajcarja. Odnośnie do pogłosek, jakoby wychodźcy polscy, zamieszkali w Szwajcarji, udawali się tłumnie do Galicji za paszportami austrjackiej ambasady, ogłasza berneński *Bund* pod d. 4. bm. następujący komunikat, nadesłany mu z Rady związkowej: „Niedawno donosiły pisma krajowe i zagraniczne, że między Polakami, zamieszkałymi w Szwajcarji, objawił się rnch niezwykły, i że wielu z nich opuszcza Szwajcarję, aby za paszportami austrjackiego poselstwa udać się do Galicji. Wydział policji i sprawiedliwości donosi jednak Radzie związkowej, że nietylko o tem nic się nie dowiedział, lecz owszem wielkie jest prawdopodobieństwo, iż pogłoski te polegają na tendencyjnym wymyśle, podobnie jak i równoczesne wiadomości o nowych powstańczych nsiłowaniach w Polsce." — Cóż na tak kategoryczne oświadczenie odpowie *Nordd. Allgm. Ztg.*, która ze Szwajcarji kazała sobie ciągle pisywać o Polakach, wyjeżdżających za austrjackiemi paszportami?

Francja. Podróżą księcia Napoleona nie zajmują się tyle dzienniki niemieckie, ile francuzkie. Dwa półurzędowe pisma, *la France* i *la Presse* poświęcają jej obszerniejsze artykuły, z których wypływa wniosek, że podróż księcia nie może być bez politycznego znaczenia. Obawiając się, aby Europa nie zechciała robić wojowniczych komentarzów, niezgadzających się z słowami cesarza, wyrzeczonemi w Orleanie i Ronen, *la France* niemal żałuje, że podróż ta przyszła do skntku. *La Presse* łączy podróż księcia z niemieckim parlamentem cłowym. Przed sesją książę był w Berlinie; w czasie, kiedy się rozprawy toczyły, bawił w Paryżu, a teraz kiedy parlament zamknięto, udaje się do Niemiec połndniowych i Austrji, to znaczy, że najpierw chciał zwichnąć prawdopodobne skutki parlamentu cłowego, potem śledził bacznie tok rozpraw, a teraz zamierza zwiększyć opozycję w państwach południowych i Anstrji, i przeszkodzić możliwemu kompromisowi. Wszystko to, mówi rzeczony dziennik, jest rzeczą bardzo możliwą. Potwarzając zdanie pism francnzkich, wiedeńska *N. fr. Presse* robi przy nich następujące nwagi: „Zdaje nam się, że książę nie ma wybitnej misji politycznej, lecz mimo to nie omieszka on zdać sprawozdania cesarzowi Francuzów z poczynionych spostrzeżeń."

Marszałek Bazaine, który jeszcze zeszłego miesiąca zamierzał rozpocząć swę inspekcyjną podróż po departamentach, przytykających do granic niemieckich, musiał z powodu słabości odłożyć tę przejażdżkę do 4. czerwca. Załogi, leżące w tych departamentach, składają się z 22 pułków piechoty, 5 batalionów strzelców pieszych, 10 pułków konnicy, 7 pułków artylerji i 1 pułku inżynierji, co razem wynosi 70.000 ludzi. Szczególnie wiele wojska leży w departamencie Meurthe i Mosel. Jak wielka ilość wojska stoi w niektórych miejscach, poświadcza najlepiej małe miasteczko Thionville, gdzie liczba żołnierzy przewyższa w trójnasób liczbę mieszkańców. W Bourges, gdzie jak wiadomo znajduje się jedna z największych koszar francuzkich, robią teraz bardzo wiele dział stałowych.

Hr. Nigra, podobnie jak i nuncjusz papiezki, mają częste narady z margrabią de Moustier. Dobrze informowane osoby zapewniają, że na tych naradach wspomniani dyplomaci zajmują się kwestją długu papiezkiego, która Francji leży bardzo na sercu.

Zaczynają znów mówić o zmianach między dyplomatami. Panowie Benedetti, Malaret i Talleyrand należą do tych, którzy mieliby być przed innymi przeniesieni lub zastąpieni innymi dyplomatami.

Wschód. Turecki dziennik *Medjumai Meariff* zapewnia, że Wysoka Porta dowiedziała się na drodze telegraficznej o przytrzymaniu w urzędzie cłowym w Trebizondzie 41 skrzyń z bronią, nadeszłą z Moskwy.

Levant Herald donosi, że sultan oddał na rozkazy księcia Napoleona swój kiosk, Hunkiar-Skelessi.

Wicekról Egiptu przybył do Carogrodu. Sułtan przyjmował go na uroczystem posłuchaniu dnia 4. bm.

Z Kandji przybyło dwóch posłów do parlamentu greckiego, lecz rząd heleński nie pozwolił im wylądować w porcie Pyreu. Na równinie Marni, znajdującej się w pobliżu Aten, będzie utworzony oboz ćwiczeń pod dowództwem samego króla.

Czytamy w *Corresp. du Nord-Est*: Książę Hohenzollern, ojciec księcia Karola rumuńskiego, ma przybyć do Wiednia z końcem bm., zkąd prawdopodobnie uda się do Bukaresztu. Wiadomość o tej podróży przestraszyła zwolenników Bratiana, gdyż książę Karol, odosobniony w pośrodku tego stronnictwa, może łatwo w skutek obecności i rad swego ojca, uwolnić się od swych opiekunów!

Kronika.

— **Listy zastawne gal. banku hipotecznego.** Zapadła w sobotę uchwała Izby niższej co do oprocentowania kuponów, wywołała na giełdzie podwyżkę państwowych papierów. Uwagę zwrócić musimy i na znaczne podniesienie się kursu galicyjskich listów hipotecznych. W sobotę podskoczyły one z 86 do 88 i 89. A jest to jeszcze bardzo niski kurs w stosunku do innych papierów hipotekowanych. Czeskiego banku hipotecznego 5% listy stoją 88 do 89, tak samo jak stoją obecnie galicyjskie 6%. A bezpieczeństwo tu i tam to samo. Z pewnością więc liczyć można, że galicyjskie podnosić się będą stosunkowo, i że dójdą wkrótce do dawniejszego swego kursu 95, który to kurs zniżonym został jedynie zaprzestaniem przez bank hipoteczny kupowania listów własnych. Potrzeba było kilka miesięcy czasu, nim sobie ten papier wyrobił wzięcie na giełdzie wiedeńskiej, nim tam obeznano się z nim bliżej.

Do podniesienia i utrzymania kursu listów hipotecznych i to niemało się przyczynia, że właśnie teraz przychodzą do skutku w Radzie państwa nstawy, dozwalające lokować fundusze sierocińskie i t. p., składać kaucje i t. d. w listach hipotecznych, i dozwalające bankowi narodowemu dawać na te listy pożyczki pięcioprocentowe.

— **Zaproszenie.** Zawiązane w lutym b. r. Towarzystwo pedagogiczne przystąpiło w myśl §. 4. statutów swoich do zawiązania filij po wszystkich znaczniejszych miastach kraju, jako punktach centralnych całych okolic.

Jedna z tych filij ma istnieć w Rzeszowie na powiat rzeszowski, łańcucki, ropczycki, kolbuszowski, mielecki, niżański i tarnobrzeski.

Wysadzony z ramienia Wydziału centralnego do zawiązania tej filii tymczasowy komitet zaprasza nietylko wszystkich nauczycieli rzeczonych powiatów, ale i wszystkich tych, których sprawa oświaty i szkół narodowych zajmuje, aby do Towarzystwa pedagogicznego przystąpić i na dzień 28. czerwca do Rzeszowa na pierwsze walne zgromadzenie filii, które się w sali Rady miejskiej o godzinie 10tej zrana odbędzie, przybyć raczyli.

Statut Towarzystwa pedagogicznego można poprzednio przeglądnąć we wszystkich miastach i miasteczkach rzeczonych powiatów u nauczycieli tamtejszych szkół. Równie gotów jest podpisany na ustne lub pisemne żądanie udzielić tak statutu, jakoteż wszelkich objaśnień, tyczących się Towarzystwa pedagogicznego.

Osoby, życzące sobie przystąpić do Towarzystwa pedagogicznego, a nie mogące przybyć na pierwsze zgromadzenie filii rzeszowskiej, zechcą przystąpienie swoje pisemnie oznajmić i przepisane statutem wstępne do tymczasowego komitetu na ręce przewodniczącego przesłać.

Od tymczasowego komitetu filii Towarzystwa pedagogicznego w Rzeszowie.

Rzeszów d. 6. czerwca 1863.

Bronisław Trzaskowski,
przewodniczący komitetu.

— **Podziękowanie.** Komitet łańcucki, do zapomagania dotkniętych zeszłoroczną powodzią mieszkańców tegoż powiatu ustanowiony, odebrawszy do podziału między poszkodowanych włościan nadesłaną przez panią Malwine z Bilińskich Nazarewiczową, kwotę 73 złr. 35 centów, jako połowę dochodu z balu, w Kurowicach na dnin 16. lutego b. r. odbytego, a z którego druga takaż połowa na budowę kościoła w Podbużu przeznaczoną została, składa niniejszem podziękowanie i szanownej gospodyni, której staraniem ta zabawa do skutku przyszła, i gościom, którzy się do niej udziałem swoim przyczynili. Łańcut d. 6. czerwca 1868.

— **Samobójstwo.** Wczoraj w domu przy ulicy Frenelowskiej w mieszkaniu c. k. porucznika hr. C., odebrała sobie życie wystrzałem z pistoletu Franciszka B., córka księdza nnickiego. Zwłoki zastrzelonej odwieziono do głównego szpitalu.

— **Wiedeński komitet centralny** dla III. niemieckiego strzelania związkowego, ogłosił następującą odezwę do zagranicy:

„Odezwy, wydane przez niniejszy komitet, a zapraszające na uroczystość, mającą odbyć się w Wiedniu w lipcu r. b., wystosowane były głównie tylko do strzelców niemieckich, i do ziomków naszych, Niemców.

„Ale miasto Wiedeń powita radośnie nietylko strzelców, ale wszystkich gości, którzy z ojczyzny lub z obczyzny nadciągną na tę uroczystość — i uczyni wszystko co będzie w jego mocy, by gości tych godnie przyjąć i uczcić.

„W tym duchu wysyłamy pozdrowienie i zaproszenie nasze do wszystkich, którzy w Wiedniu zechcą podać dłoń do powitania obywatelom Austrji, odrodzonej przez wolność polityczną.

„Miłymi serdecznie będą nam jako goście zastępcy wszystkich klas społeczeństwa, mężowie ustawodawstwa i mowncy, sztuki i umiejętności, rolnictwa, przemysłu i handlu.

„Niechaj odezwa ta znajdzie odgłos daleko poza granicami Niemiec, poza morzami, u wszystkich narodów cywilizowanego świata, a wysłańcy ich na tę uroczystość niechaj nam będą rękojmią, że węzeł miłości i zgody może połączyć kiedyś wszystkie ludy na ziemi.

Ani polityczne, ani językowe różnice nie dzielą nas od ziomków i od obcych, którzy przybędą na III. związkowe strzelanie niemieckie, i spodziewamy się, że najściślejsze porozumienie się wzajemne znajdzie swój wyraz przy sposobności tego obchodn.

„Oby nroczystość ta w Wiedniu była dniem świątecznym braterstwa dla tych wszystkich, którzy się na nią zgromadzą.

„Komitet centralny dla III. związkowego strzelania niemieckiego w Wiedniu.

„Dr. *Edward Kopp*, prezes; *Henryk kawaler de Maurer*, 1. wiceprezes; *Frydryk Schmidt*, 2. wiceprezes."

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze *Gazety Narodowej* w rubryce „Ostatnie wiadomości" zaszła pomyłka w skutek przestawienia jednego wiersza w 4tej szpalcie u góry. Powinno być: „batalion strzelców przeniesiony został z Zemunia do Hermansztadu, bo tam znajduje się jego komenda werbownicza."

Ostatnie wiadomości.

Wniosek posła Lippmana, przyjęty w Radzie państwa, aby po konwersji długu państwa na rentę pięcio-procentową nałożyć 16% podatku na tę rentę, jest inną stylizacją wniosku mniejszości Wydziału finansowego, aby 20% podatku nałożyć na dług państwa, gdyż przy konwersji kapitału długu na rentę odpada 4% na amortyzację.

Debatte zaprzecza półurzędownie, jakoby biskup Haynald wręczył papieżowi jaki list od cesarza austrjackiego, i węgierski dostojnik ten kościelny powiózł jakie pismo od papieża do Wiednia. Obie te wieści nazywa *Debatte* zmyślonemi.

Presse pisze, że większość ministrów jest za tem, aby sejmy krajowe zwołane zostały dopiero w listopadzie. Zaraz po załatwieniu kwestji finansowej ma być Radzie państwa przedłożona ustawa wojskowa.

Berlińskie dzienniki zapewniają, że po zwołaniu sejmu północno-niemieckiego, król Wilhelm uda się do Hanoweru.

Z Paryża piszą do *Gazety Kolońskiej*, że cesarz Napoleon zapadł bardzo na reumatyzm. Do lekarskiego konsylium powołano Antala i Nelatona.

Kursa z dnia 7. czerwca 1868, godzina 6. min. 15 popołudniu.

Wieden. Pożyczka bezpodatkowa 58.90. Akcje kredytowe 187.20. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 198.—. Kolej południowa 175.80. Kolej państwowa 254.30. Losy 1860 r. 82.50. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.28½. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Wydawca: Witalis W. Smochowski — Właściciel: Jan Dobrzański — Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki — Druk Kornela Pillera.